Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

GŁOS NARODU

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa pols. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludowego	Cena numeru
Miesięcznie	Marek 14.000	Marek 12.000	Marek 14.000	Marek 20.000	Marek 12.600	500 Mp.

Redakcja (tel. Nr. 190) i Administr. (tel. Nr. 3344) Kraków, św. Krzyża 11. - Drukarnia św. Tomasza 35 (tel. Nr. 3344) Konto P. K. O. w Warszawie 140.055

Nr. 87. Poniedziałek, dnia 14. Maja 1923 r. Rok XXX.

Realna podstawa dla złotego polskiego.

Warszawa. (AW) Jak donosi „Gazeta Warszawska", złoty polski ma być wkrótce obliczany nie na podstawie skróconego miernika cen hurtownych, lecz jako 1/3100 kilogramów czystego złota według cen giełdy londyńskiej. Decyzya w tej mierze jeszcze nie zapadła. Reforma powyższa przyczyni się do ujednostajnienia sposobu obliczania i usunięcia rozbieżności, panującej w tej dziedzinie.

ZAPASY ZŁOTA W SKARBIE NARODOWYM.

Warszawa. (AW). Zupełne uporządkowanie darów, składanych na rzecz skarbu narodowego, ma być ukończone w połowie maja b. r. Z 72 skrzyń zawierających metal szlachetny, nie uporządkowanych jest jeszcze tylko 5 skrzyń. Po ukończeniu uporządkowania dary zostaną oddane urzędowi probierczemu do przetopienia, następnie złożone w sztabach jako rezerwa złota waluty polskiej.

Astronomiczne cyfry.

Warszawa. (Telef. wł.) Ministerstwo skarbu nadesłało dziś do biura sejmowego **preliminarz budżetowy na rok 1923.**

Suma dochodów zwyczajnych i nadzwyczajnych preliminarza wynosi 5,531,372,559.000 marek polskich. Suma zaś wydatków zwyczajnych i nadzwyczajnych wynosi łącznie 8,088,283,007.000 marek polskich.

Niepokryte wydatki zwyczajne i nadzwyczajne będą zaspokojone w drodze operacyi finansowych, przewidzianych w projekcie ustawy o naprawie skarbu.

Losy męczenników za wiarę.

Warszawa. (Telef wł.) Wedle wiadomości, jakie nadeszły do Warszawy, **Arcyb. Cieplak został odosobniony od innych księży,** skazanych przez trybunał sowiecki. Pozostaje on nadal **w więzieniu putyrskiem.** Pozostali zaś księża zamknięci są w więzieniu w Sokolnikach. Księża znajdują się **w bardzo ciężkich warunkach.** Wolno czytać im gazety, ale tylko sowieckie.

W OBRONIE PRZEŚLADOWANEGO PATRYARCHY.

Warszawa. (Telef. wł.) We czwartek dnia 10 maja odbyło się posiedzenie zjednoczonej komisyi przedstawicieli wszystkich rosyjskich organizacyi i instytucyi w Warszawie, utworzonej w celu **zjednoczenia wysiłków emigracyi rosyjskiej, przedsięwziętych w obronie patryarchy Tichona.**

Komisya postanowiła kontynuować swą działalność i obrała stałe prezydyum w osobach przewodniczącego Plemiennikowa i wiceprzew. Macława i Timańskiego. Następnie komisya postanowiła ogłosić **odezwę do wszystkich narodów cywilizowanych,** wzywając je do przedsięwzięcia środków w celu zwolnienia z więzień sowieckich patryarchy Tichona, arcyb. Cieplaka i wszystkich przedstawicieli duchowieństwa, którzy cierpieli podczas prześladowań religijnych.

Zerwanie rokowań rosyjsko-rumuńskich.

Bukareszt. (AW). Dziennik „Dimineata" donosi z Kiszyniewa, że rokowania w sprawie przywrócenia stosunków ekonomicznych między Rumunią a Rosyą, jakie toczyły się nad granicą rosyjską koło Dniestru, zostały zerwane. Powodem tego stały się żądania sowietów, które jako zasadniczy warunek przywrócenia stosunków, postawiły oficyalne uznanie rządu sowieckiego.

Po zamachu na Worowskiego.

Lozanna. (PAT) Dzienniki szwajcarskie stwierdzają, że **zamach,** wykonany na Worowskiego, oraz innych członków delegacyi sowieckiej, niema żadnych cech politycznych. Prasa zauważa również, że delegacya sowiecka nie była oficyalnie uznaną przez władze szwajcarskie.

Lozanna. (PAT) Ciało Worowskiego, po złożeniu do trumny i po odbyciu ceremonii żałobnych, **przewiezione** będzie do Moskwy, gdzie odbędzie się uroczysty pogrzeb. Ismet Basza ogłosił komunikat, w którym wyraża głębokie ubolewanie z powodu zamachu na Worowskiego.

„Winowajcy" śmierci Worowskiego.

Warszawa. (Telef. wł.) Prasa berlińska w wiadomościach z Moskwy podaje informacye, jakich b. poseł sowiecki, Karachan, w imieniu komisaryatu dla spraw zagranicznych udzielił jednemu z amerykańskich dziennikarzy co do śmierci Worowskiego w Lozannie.

Karachan oświadczył, że **winien jest nie zabójca, lecz wszystkie narody,** które w ostatnich czasach planowo szerzyły nienawiść do Rosyi sowieckiej. **Zabójstwo zrodziła atmosfera, wywołana przez wojowniczą notę lorda Curzona i również nie mniej wojowniczą podróż marszałka Focha do Polski (!). Lord Curzon jest również** odpowiedzialny za niedopuszczenie Worowskiego do konferencyi w Lozannie, co było główną przyczyną zamachu.

Karachan zakończył oświadczeniem, że w aferze tej **główną rolę odgrywa angielska misya wojskowa,** która obecnie bawi w Rumunii.

AHREND ATAKUJE WŁADZE SZWAJCARSKIE

Wiedeń. (PAT). Z Lozanny donoszą, że Ahrend rozesłał dziennikarzom komunikat, w którym twierdzi, że **szwajcarskie władze policyjne były poinformowane o przygotowującym się zamachu** na delegacyę sowiecką. Z powodu ciągłych ataków na władze szwajcarskie, **ma być Ahrend po wyzdrowieniu wydalony ze Szwajcaryi.**

Z dochodzenia sędziego śledczego wynika, że Conradi dokonał zamachu **bez wspólników.**

TURCYA PRZECIW UDZIAŁOWI POLSKI W KONFERENCYI.

Lozanna. (PAT) Na wczorajszem posiedzeniu komitetu politycznego pod przewodnictwem Bumbolda **nie uczyniono żadnych aluzyi do zamachu na Worowskiego.** Propozycya sojuszników, zmierzająca do ewentualnego dopuszczenia **Polski,** Belgii, Czechosłowacyi i Portugalii do współpracy nad klauzulami ekonomicznemi traktatu pokojowego, **spotkały się z nową opozycyą ze strony delegatów tureckich.** Następnie kongres zajmował się żądaniem delegacyi tureckiej zapewnienia **ochrony mniejszości muzułmańskiej w Grecyi,** oraz interpretacyą traktatu o mniejszościach. Przeciw żądaniom Turcyi w tej dziedzinie wystąpowali przedstawiciele Anglii, Serbii i Grecyi.

Warszawa. (PAT) Wczoraj wyjechał do Lozanny p. Woroniecki, wicedyr. Depart. polit. Min. spraw zagran. i p. Tennenbaum, dyrektor depart. w Min. przem. i handlu. Celem tej podróży jest bliższe **zapoznanie się z przebiegiem konferencyi ze sprawami tam omawianemi, w których Polska może być zainteresowaną,** oraz nawiązanie kontaktu z delegacyą turecką.

Potrójny alians.

Bruksela. (AW) „Independence Belge" w artykule pod tytułem „Potrójne przymierze niemiecko-rosyjsko-tureckie" pisze, że nie można nie zauważyć **równoległości, jaka istnieje między rokowaniami w sprawach Wschodu i w sprawach reparacyi. Jesteśmy świadkami nowego nawiązywania się intryg między Berlinem, Angorą i Moskwą,** mających na celu oswobodzenie pangermanizmu, tureckiego nacyonalizmu i rosyjskiego bolszewizmu **od nacisku politycznego i moralnego, wywieranego przez mocarstwa zachodnie.** Stąd pochodzą ścisłe stosunki między moskiewskim Sownarkomem i nacyonalistami z Berlina, oraz bardziej dyskretne, lecz niemniej ożywione między Niemcami a Angorą. Bardziej, niż kiedykolwiek, staje się tedy konieczne utrzymanie konsolidacyi ententy zachodniej wobec działalności potrójnego aliansu niemiecko-rosyjsko-tureckiego.

Strajk urzędników komunikacyi w Belgii.

Bruksela. (AW) Jak donosi Tel. Comp., w Belgii wybuchł obecnie **strajk wszystkich pracowników urządzeń komunikacyjnych.** Strajk objął koleje, pocztę i telegraf. Jakkolwiek strajk nie jest ciągły, to jest on tak zorganizowany, że życie gospodarcze ponosi poważne szkody. W Antwerpii ruch ustał prawie zupełnie, w Brukseli strajkują w pierwszym rzędzie urzędnicy telefonów, w Namur i Gandawie urzędnicy pocztowi. Przerwano również komunikacyę kolejowa między Brukselą a Ostendą.

Rząd niem. wyrzuca Polaków z Niemiec

Warszawa. (AW) Dzienniki podają, że władze niemieckie ostatnio znowu **wydaliły z granic Niemiec 78 obywateli polskich,** przeważnie robotników rolnych. Władze polskie, tytułem odwetu, zamierzają podobno **usunąć z Polski 78 obywateli niemieckich,** zawiadamiając każdego z nich, że wydalenie z Polski następuje na skutek nieprawnego wysiedlania z Niemiec obywateli polskich.

Marszałek Foch w Krakowie.

Drugi dzień pobytu.

Dziesięć już dni bawi Marszałek Foch w Polsce, dzisiejszy, niedzielny dzień będzie ostatnim. Osoby jego świty twierdzą, że nigdzie w Polsce Marszałek nie był tak zadowolonym i ożywionym, jak w Krakowie. Odniósł tu całkiem nowe i świeże wrażenia: widział starą kulturę Narodu, uwiecznioną w gmachach i pomnikach i zetknął się ze światem najwyższej wiedzy w Uniwersytecie Jagiellońskim.

Szczególnie podnieść należy poważne przyjęcie w Uniwersytecie. Dwa momenty je cechowały: żywiołowy entuzyazm młodzieży i bardzo głęboka a świetna pod względem formy mowa rektora Natansona. Z prawdziwą przyjemnością stwierdzamy, że obecny Rektor Magnificus kilkakrotnie już swemi przemówieniami na uroczystych przyjęciach w Uniwersytecie reprezentował w sposób świetny naszą starą Almę Mater. Jego dzisiejsza mowa do Marsz. Focha, ujmująca problem ostatniej wojny i udziału w niej Marsz. Focha głęboko i oryginalnie, przepojona gorącym patryotyzmem, a wytworna i pełna powagi — była wspaniałym hołdem polskiej nauki dla Wielkiego Wodza. Rektor Natanson przemówił wczoraj nie tylko imieniem nauki, ale imieniem Polski całej. Mowa ta powinna być zamieszczona w podręcznikach.

Przyjazd marsz. Piłsudskiego.

Wczoraj rano przybył do Krakowa marszałek Piłsudski. Na dworcu witali go przedstawiciele wszystkich władz rządowych, miejskich i wojskowości z gen. francuskim Dupont. Marszałek po wysłuchaniu raportu inspektora armii Szeptyckiego i przejściu przed frontem kompanii honorowej wśród dźwięków hymnu narodowego, zajął miejsce w powozie wraz z wojewodą Gałeckim i odjechał do województwa.

Uroczyste powitanie w Uniwersytecie.

W dniu wczorajszym krakowska Alma Mater powitała w swych murach Marszałka. Przed gmachem skupiły się tłumy publiczności z obu stron szpaleru młodzieży akademickiej, która z kwieciem bzu w rękach oczekiwała zjawienia się Gościa. Około godz. 1 w południe przybył Marszałek ze świtą — zrywają się frenetyczne okrzyki na jego cześć, wśród niebywałego wprost entuzyazmu młodzieży akad. i publiczności zostaje wprowadzony do Auli przez Senat, Rektora i profesorów w uroczystych togach.

Aula przybrana zielenią, katedra białemi azaliami i cyprysami. W chwili, gdy Marszałek wszedł na salę, orkiestra odegrała Marsyliankę. Na katedrę wstąpił rektor Natanson i w słowach drżących wzruszeniem, serdecznych a kwiecistych, powitał Wodza imieniem najstarszej Uczelni akademickiej w Polsce, w imieniu jej profesorów i młodzieży akademickiej.

Mowa rektora Natansona.

Mam zaszczyt złożyć Panu, Panie Marszałku, hołd czci i podziwu imieniem Uniwersytetu, który od wieków poczuwa się do obowiązku strzeżenia ducha swojego Narodu. W Panu, Panie Marszałku, witamy **jednego z najznamienitszych naszych doktorów**, jednego z tych, których imię dojdzie do potomności dalekiej.

Ku końcowi zamkniętego już okresu dziejowego wydawać się mogło, że cywilizacya spoczywa na niewzruszonych podstawach; pewna swych zasad, dumna ze zdobyczy, zdawała się do spokojnego istnienia powoływać wszystkie te ludy, które po wielu wysiłkach zdołały nareszcie ją dźwignąć. Wspaniałem widowiskiem była Europa, porwana wytwórczością i pracą, wyzwalając olbrzymie zasoby energii dla codziennych swych trudów, zdumiewała wszystkich ludzką potęgą, która zapanowała nad dążnościami natury i przezwyciężyła wszystkie przeszkody.

Niestety, bezpieczeństwo świata było pozorne, jego równowaga nietrwała. **Pod nieokiełznanym naciskiem egoizmu życie narodów z ponurą jakąś rozpaczą zabłąkało się nagle wśród nieszczęść i wstydu ohydnego przewrotu.**

W tej chwili objawiła się moc duchowa Francyi (huczne oklaski!).

Napaść poruszyła duszę francuskiego narodu i z jego łona **wydarł się okrzyk oburzenia i gniewu, wybuch odwagi i pogardy śmierci ocalił Ojczyznę** (oklaski).

Świat zapragnął wówczas czegoś bohaterskiego. Istotny dramat rozgrywał się w głębi sumień, na dnie dusz ludzkich, nigdy przecież nie odbił się szeregiem okropniejszych wydarzeń na widowni historyi. **Wzburzenie moralne ludzkości stało się nowej epoki początkiem.**

Była to rozstrzygająca godzina, w której wypadki biegły niepowstrzymanie jak burza, była to chwila, w której dusze odważne i silne znalazły dokoła siebie zastępy, gotowe pójść za ich przewodem. Gdy siły cywilizacyi świata zmagały się w walce z chłodno obmyślanym zamachem, **zjawili się wodzowie, w których tajemne siły moralne narodów skupiły i objawiły się nagle.** Byłeś Pan **w tajemniczony w zrządzenie losów.** Panie Marszałku, w imię trwałego i żywego ideału zwalczyłeś Pan ciemności, które zniknąć muszą. Odwaga, wola, wytrwałość i jasna rozwaga wyniosły Pana ponad poziom narodów i ludów. Zwycięsca w straszliwej i nieubłaganej rozprawie, zgniotłeś zły posiew, **spełniłeś wyroki przeznaczeń.**

Przez przeszło sto lat naród **nasz krwawił niewymownemi ranami,** przez przeszło sto lat rozpaczliwie walczyliśmy jak przystoi tym, którzy nie zginą. Aż do dna wychyliliśmy nieszczęsny kielich goryczy; zmiażdżeni, rozdarci, **nie przestaliśmy przecież wołać sprawiedliwości dla siebie, kary dla zbrodni.** Ofiary nasze i nasze żałoby nie były próżne; **echem sumienia ludzkości stał się nareszcie głos naszej skargi,** wielki czyn sprawiedliwy, wielki akt zadośćuczynienia i prawdy wyszedł ze straszliwego zamętu. **Do życia przywrócił nas Bóg, Bóg nam oddał Ojczyznę,** ale Pan, Panie Marszałku, byłeś Wiekuistego **narzędziem, gdy zdradę i złość zdeptałeś stopą zwycięską.**

Imię Twoje, Panie Marszałku, nie zatrze się nigdy w duszy naszego Narodu. Nie przestaniemy nigdy powtarzać za wielkim pisarzem, że **„prawa dziejowe są sprawiedliwością“.**

Panie Marszałku! **Polska podziwia i błogosławi Twe imię i ze wszystkich sił dzisiaj wołamy: niech żyje francuski geniusz i cnota, niech żyje Francya!**

Odpowiedź marsz. Focha.

Marszałek Foch dziękując Rektorowi za wyrazy uznania, wygłosił dłuższą mowę. Oto kilka ciekawych myśli z tej mowy:

„Wiem, jak ważne źródło wiedzy i uczucia stanowi Wasza „Alma Mater“. — Tak, dziś nadszedł dzień sławy. — Wspomniał Pan, Panie Rektorze, o równowadze przedwojenej i korzyściach życia pokojowego. Ale **równowaga ta była sztuczną, bo brakło jej oparcia moralnego.** Oparta była na sile, **a nie uwzględniała poczucia narodowego.** A właśnie **z tej siły ducha narodowego wynikło Zmartwychwstanie Polski.** Jednomyślnym odruchem wszyscy Polacy we wszystkich krajach świata pracowali, by doprowadzić do oswobodzenia Polski.

Chwytając za broń, podnieśliśmy ją **w obronie sprawiedliwości i wolności na całym świecie.** (Huczne oklaski). Z chwilą zaś, gdyśmy pokonali nieprzyjaciela, mogliśmy uregulować stosunki w całej Europie i dać narodom ich własne państwa.

Przyszłość pójdzie tą samą drogą, pod warunkiem, **byśmy nie zasypiali na wawrzynach**“.

Wkońcu wskazał Marszałek na młodzież, jako na fundament przyszłości. Młodzież ta powinna się odznaczać głównie dwiema zaletami: **uczuciem patryotyzmu i miłością wiedzy.** Marszałek nie wątpi, że mając tak sławnych mistrzów, jacy wykładają w Uniwersytecie Jagiell., młodzież ta stanie na wysokości swego powołania.

Marszałek zakończył okrzykiem **na cześć Wszechnicy, b. Galicyi wyzwolonej i Polski zjednoczonej.**

Zarówno mowę Rektora, jak i Marsz. Focha przerywała frenetycznemi oklaskami cała wielka Aula, w której znajdowali się obaj biskupi krakowscy, naczelnicy wszystkich władz krakowskich, prezydenci miasta, generałowie, kilkadziesiąt osób z arystokracyi itp.

Po przemówieniu Marszałka, chór akademicki odśpiewał Marsyliankę i polski hymn narodowy, tudzież kantatę ku czci Focha z refrenem:

„gloire à France et Pologne
gloire à Foch“.

Wśród obecnych na sali przedstawicieli sfer politycznych i świty marszałka, znajdował się również marszałek Piłsudski, który też po zakończeniu Akademii pierwszy opuścił salę i w towarzystwie jakiegoś dygnitarza schodził po schodach z bukietem bzu w rękach środkiem szpaleru młodzieży akademickiej, wśród absolutnego milczenia. Krążą opowiadania o fakcie, nawiasem mówiąc **niekoniecznie taktownym,** że gdy już dochodził do parteru, jeden z akademików obracając w rękach czapkę, zawołał w stronę Piłsudskiego dość głośno:

— Niech żyje...

a następnie zniżonym głosem:

....Foch!

Piłsudski miał zwracając się w stronę swego towarzysza zawołać: — Już ja panu to zostawię! — słowa rozmaicie komentowane.

W westybulu kilku akademików pochwyciło marsz. Piłsudskiego i wyniosło na rękach do automobilu przy oklaskach i wiwatach części młodzieży akademickiej. Tymczasem marsz. Foch udał się do sali rektorskiej i wpisał swoje nazwisko do starożytnej księgi gości, przechowywanej w Bibliotece Jagiellońskiej, w której znajdują się **podpisy królów naszych począwszy od Henryka Walezego,** a dalej rozmaitych znakomitych osób, jak Kościuszko, Józef Poniatowski, Henryk Dąbrowski, Józef Chłopicki, Achilles Ratti (teraźniejszy Papież). Piękną winietę na karcie pergaminowej, mieszczącej podpis marszałka, sporządził w akwareli Henr. Uziembło.

Wychodzącego z Auli marszałka Focha młodzież akademicka w niebywałem uniesieniu wśród entuzyastycznych okrzyków na rękach zaniosła do samochodu. Marszałek zasypany kwiatami ze śmiechem przyjął tę we Francyi, zdaje się, nieznaną owacyę. Trudno było mu walczyć z zapałem młodzieży i nie próbował nawet walczyć.

W salinach wielickich.

Po śniadaniu, wydanem w Starym Teatrze przez marsz. Piłsudskiego na cześć Dostojnego Gościa francuskiego dla ścisłego grona wojskowych, o godz. 3 popoł. wyjechali samochodami: marsz. Foch z otoczeniem, ambasador Panafieu, Wojewoda Dr Gałecki, prof. Dr Nowak, jenerałowie i wyżsi oficerowie, tudzież urzędnicy ministeryalni do salin wielickich.

W Wieliczce młodzież szkolna miejscowa i z zakładów w Pawlikowicach przybrana odświętnie, przyjęła Marszałka owacyjnie i obrzuciła jego samochód kwiatami. Również serdecznie powitała Dostojnego Gościa licznie zebrana ludność miasta i okoliczne włościaństwo. Muzyka salinarna odegrała Marsyliankę. U wejścia do szybu przedstawił wojewoda Marszałkowi starostę Meixnera, reprezentanta gminy radnego Olesiaka, dyrektorów Skoczylasa i Dawidowskiego, dyrektora szkoły realnej Jaworskiego i in. Następnie córeczka pp. Dawidowskich powitała Marszałka krótką przemową w języku francuskim i wręczyła mu wspaniały bukiet. Marszałek Foch serdecznie ucałował dziewczynkę.

Wnętrze salin uczyniło na Marszałku Fochu niezwykłe wrażenie, czemu wielokrotnie dawał wyraz.

Na przedstawieniu Horsztyńskiego.

Po powrocie z Wieliczki, Marszałek w otoczeniu swej świty i licznych gości udał się na przedstawienie „Horsztyńskiego“ do teatru im. J. Słowackiego. W westibulu, przyozdobionym suto kwiatami, ustawiła się szpalerem publiczność, a przy samym wejściu do gmachu stanęli artyści i artystki teatru z dyr. Trzcińskim i artystą Dr Nowakowskim na czele. Wchodzącego do teatru Marszałka powitali zebrani burzą oklasków i okrzykami na cześć Jego i Francyi, a równocześnie w kierunku Gościa posypało się liczne kwiecie. Marszałek, wysłuchawszy gorących słów powitalnych, wygłoszonych przez Dr. Nowakowskiego, wprowadzony został wśród dźwięków Marsylianki do loży rządowej, z której wysłuchał

z aktu Horsztyńskiego. Znakomita gra aktorów spotkała się z uznaniem Marszałka i Jego świty, którzy żywo oklaskiwali artystów.

Z teatru Marszałek udał się do prez. m. Federowicza.

Obiad u prez. m. Federowicza.

O godz. 8 wieczór odbył się w salonach prezydenta m. Federowicza obiad na cześć marszałka Focha. Wzięli w nim udział prócz marszałka ambasador Panafieu, generałowie Dupont i Hergault, oficerowie ze świty marszałka Focha, marsz. Piłsudski, min. Sosnkowski, Książę-Biskup Sapieha, prezes Morawski, rektor Natanson, prof. Nowak i Kutrzeba, generałowie: Szeptycki, Rozwadowski i Czikel, wyżsi urzędnicy ministerstwa spraw wewnętrznych i t. d. W czasie przyjęcia zwrócił się do marszałka z gorącem przemówieniem prez. Federowicz, poczem wręczył wodzowi Francyi od Rady m. Krakowa księgę pamiątkową wspaniale oprawną w skórę z herbami miasta. Na wstępie księgi widnieje wśród pięknych wzorzystych winiet adres do marszałka, ułożony przez prezesa Polskiej Akademii Um. Morawskiego w językach francuskim i polskim. Adres podpisali członkowie Prezydyum miasta, a na następnych dwóch kartach przedstawiciele władz i obywatelstwa krakowskiego. W adresie tym, wyrażającym podziw i miłość dla osoby Marszałka i jego Ojczyzny, znajduje się taki zwrot:

„Wawrzyn, który zdobi Twe skronie, jest znakiem i symbolu wolności, którą wiele narodów Tobie zawdzięcza. — Przybyłeś do Polski, aby usłużyć jej radą, słowem taktownem i zbrojącem na otuchę i nadzieję i jako wielki człowiek czynu, co przyłożył rękę do tylu cudów wyzwolenia. Zniszczyłeś Pan prusyanizm, który zniepraviał stosunki między narodami, rzucał w świat hasła ucisku, wzgardy dla słabszych i deptanie praw ich najświętszych.

Niechaj Ci Pan Bóg błogosławi w przyszłości, jak Ci błogosławił na polu walki, umacniając Twego ducha i ramię i tchnął w Ciebie wysiłku wolę niezłomną, co była i jest zawsze najpewniejszą rękojmią zwycięstwa.

Księga p. t. „Klejnoty Krakowa" zawiera 24 widoki w chromolitografiach podług oryginalnych akwarel Juliusza Kossaka i Stanisława Tondosa z tekstem historycznym prof. Władysława Łuszczkiewicza.

Odpowiedział w gorących słowach marszałek Foch za wspaniały dar, a nawiązując do przemówienia prez. Federowicza, zaznaczył, że Francya będzie zawsze stać na straży wolności Polski, jako jej sojuszniczki. Zakończył okrzykiem na cześć prezydenta, oraz pomyślność Krakowa i Polski. Po czarnej kawie złożono dla marsz. Focha szereg podarunków. Między innemi prof. Aksentowicz ofiarował Marszałkowi kilka swoich obrazów, a p. Uziembło szkice, przedstawiające barwne sceny z uroczystego wjazdu marszałka do Krakowa.

O godz. 10 wiecz. odbył się na cześć marsz. Focha w salach Starego Teatru raut, w którym wzięło udział z górą 2000 osób ze wszystkich sfer obywatelstwa krakowskiego.

Przyjęcie u gen. Szeptyckiego.

W uzupełnieniu opisu piątkowych uroczystości ku czci Marszałka, zasługuje na uwagę przyjęcie, jakie zgotował gen. Szeptycki dla Dostojnego Gościa w kasynie wojskowem. Podczas wydanego tam obiadu wygłosił generał przemówienie, będące wyrazem radości i wzruszenia, jakiem nietylko cała ludność Polski, ale i polska armia powitała bohaterskiego Wodza.

„My żołnierze — mówił generał — przyjmujemy Cię, jako naszego najwyższego Wodza, jako naszego Marszałka Focha.

Orzeł bywał w historyi często bardzo symbolem narodów i armii. Każdy naród przedstawia orła swego takim, jakim jest jego charakter. Jeden istnieje jednakowoż tylko orzeł, który przedstawia w całej pełni siłę męską, a jest nim Orzeł francuski wielkiej armii, godny spadkobierca orłów rzymskich. Orzeł ten nie ma skrzydeł rozwartych do lotu, stoi on silnie na swej podstawie i siedzi na nieugiętych odnóżach, a w swych zaciśniętych szponach trzyma mocno to, co pochwycił raz w swe objęcia.

Panie Marszałku! Jestem pewny, że orzeł ten stał się dla Pana, jako młodego żołnierza symbolem, Twoją dewizą. Ten orzeł wskazał Ci drogę nieugiętej woli, hartu stalowego i energii tak fizycznej, jak i moralnej. Opatrzność obdarzyła Cię darem największym, jakim obdarza jedynie Wielkich Wodzów, darem przewidywania tego, co jest niezbędne dla uzyskania decydującego zwycięstwa. Twa dusza stanęła ponad wszelkie hołdy i honory ziemskie i to właśnie czyni z Ciebie tego orła identycznego z orłami spoczywającemi na sztandarach armii Twej Wielkiej Ojczyzny.

W imieniu wszystkich oficerów i żołnierzy polskich zwracam się do Ciebie, byś dał nam przykład swemi wysokiemi zaletami żołnierskiemi, swą dyscypliną, pracą i obowiązkowością. Jesteś bowiem tym człowiekiem, którego nam Bóg zesłał w godzinię swej wielkiej dla nas łaski".

Na przemówienie gen. Szeptyckiego odpowiedział Marszałek Foch następującą mową:

Toast marsz. Focha na cześć armii polskiej

Miałem zamiar wznieść krótki toast na cześć armii polskiej, ale wobec słów p. gen. Szeptyckiego pozwolę sobie na parę refleksyi pod adresem armii polskiej.

Przypomnę tu słowa Napoleona: Kiedy ludzie sądzą, że improwizuję, ja w rzeczywistości nie improwizuję niczego. Nad tem, co w danej chwili wykonywam, długo już przedtem myślałem i zastanawiałem się.

I bądźcie panowie przekonani, że na wojnie nie tworzy się rzeczy niezwykłych (i nie trzeba się nawet starać o nie, gdyż przytem najłatwiej można się potknąć), ale rzeczy proste. Ale nad temi trzeba się długo zastanawiać przed wykonaniem. Co do mnie, kiedy miałem powziąć najważniejsze postanowienia, zawsze je traktowałem jako najbardziej proste.

I pamiętajcie o tem: Jakkolwiek słabi bylibyście, by utrzymać jakąś pozycyę, musicie sobie powiedzieć, że powinna być utrzymana. Jakkolwiek słabi bylibyście, by bronić waszego kraju, musicie go obronić. Musiecie zużytkować waszą aktywność i inteligencyę bardziej, niż sami to uważacie za możliwe. Ale trzeba zmobilizować w sobie te wszystkie siły. W tym celu należy przygotować się do takiej mobilizacyi.

Trzeba zawsze mieć umysł wolny od wszelkich uprzedzeń, trzeba mieć swoje zapatrywania i umieć je usprawiedliwić, a zobaczycie, że wasze zapatrywania potrafią się utrzymać wśród innych. Trzeba umieć wyciągnąć syntezę i wyłożyć swój punkt widzenia, a zobaczycie, że będzie on przyjęty dlatego, gdyż będzie słuszny. I będziecie wtedy wysuwani na coraz bardziej ważne stanowiska, ponieważ używacie metod słusznych.

Aby armia polska była zdolna do sprostania swym wielkim zadaniom, musicie być pełni równowagi i umieć tworzyć rzeczy, które potrafią się utrzymać wobec wszelkich zarzutów. A potem tworzyć rzeczy, które potrafią się utrzymać jeszcze lepiej. A gdy to osiągniecie, będziecie z pewnością jedną z najsilniejszych armii.

Oto, panowie, słowa doświadczenia 50-letniego. Armia polska rozwijała się dotąd zdumiewająco szybko, jakby lotem ptaka. Obecnie chodzi o dalszy rozwój, powolniejszy już, ale przeniknięty świadomością obowiązków, jakie każdy z Was panowie ma wobec Ojczyzny i zadania zapewnienia jej pokoju i bezpieczeństwa. Piję tedy za pomyślny rozwój i wielkość Armii Polskiej. (Długotrwałe burzliwe oklaski).

Po obiedzie o godz. 10 odbył się w apartamentach gen. Szeptyckiego przy ul. Rajskiej raut na kilkaset osób.

Co mówi gen. komisarz Rzpltej w Gdańsku.

Korzystając z chwilowego pobytu w Poznaniu gen. komisarza Rzplitej z Gdańska, „Kuryer Poznański" zwrócił się do niego po informacye.

Rząd polski — mówił p. min. Pluciński — czeka już dwa przeszło lata na wprowadzenie w życie uprawnień, które Polsce zapewnia traktat wersalski. Przypuszczano, że wolne miasto samo podda rewizyi całą swą legislatywę i administracyę w tym kierunku, ażeby przystosować je do ducha i treści traktatu wersalskiego, oraz do konstytucyi wolnego miasta. Niestety, rząd polski doznał w wielu dziedzinach zawodu. Obywatele Rzeczypospolitej Polskiej na terenie wolnego miasta znajdują się w tych samych warunkach, w jakich znajdował się przed wojną Polak z Królestwa w Poznańskiem lub w Prusach Zachodnich. Dla wolnego miasta pod względem prawnym obywatel Polski jest cudzoziemcem, niższe zwłaszcza instancye w Gdańsku traktują obywatela Polski gorzej, aniżeli wszystkich innych cudzoziemców, chcąc przeciwdziałać wszelkiemi sposobami osiedlaniu się Polaków w Gdańsku.

Zapytany o Radę Portu, oświadczył min. Pluciński, że na mocy konwencyi paryskiej z dn. 9 listopada 1921 r. zadaniem jej jest realizowanie praw Polski w porcie gdańskim, tymczasem jedna Rada Portu stała się faktycznie komitetem konferencyjnym, który zajmuje się tylko procesowaniem się z rządem polskim, pragnąc nałożyć na Polskę zobowiązania natury finansowej.

Co do spraw celnych, min. Pluciński zaznaczył, że rząd polski spotkał się z zupełnym zawodem. Celnicy gdańscy, którzy podlegają ministrowi skarbu w Warszawie, na zebraniach publicznych przyjmują uchwały przeciw rządowi polskiemu, a senator gdański dla spraw skarbowych dr. Volkmann przy debacie nad etatem użył takiego wyrażenia pod adresem rządu polskiego: „Precz z rękami od gdańskich urzędów celnych!" i w istocie naczelnik urzędu celnego w Gdańsku pan Kraeft przeciwstawia się swej władzy naczelnej, ministerstwu skarbu w Warszawie, z okazyi najrozmaitszych rozporządzeń ministerstwa twierdząc, że rząd polski nie ma prawa ich wydawać.

Trzy te sprawy — oświadczył w końcu gen. komisarz Rzplitej w Gdańsku — sprawa uprawnień obywateli Polski w Gdańsku, sprawa Rady Portu i ceł, najlepiej charakteryzują obecny stan stosunków polsko-gdańskich. Polska czekała dwa lata przeszło, lecz dłużej już czekać nie może. Nie na to podpisano traktat wersalski, ażeby pozostał tylko na papierze i tworzył jedynie materyał do niekończących się interpretacyi. Ze swej strony nie wątpię, że rząd polski ma najzupełniejsze prawo zawiesić wszelkie uprawnienia, które nadał wolnemu miastu i to dopóty, dopóki Gdańsk nie zastosuje lojalnie obowiązujących przepisów traktatu wersalskiego na swem terytoryum.

Echa katastrofy lotniczej w Krakowie.

Kraków. (AW.) Król. wicekonsulat włoski w Krakowie donosi: Z przeprowadzonego śledztwa ministerstwa wojny w Warszawie wynika, że wypadek aeroplanowy, który się zdarzył w Krakowie dn. 12 kwietnia b. r., był wynikiem nierozwagi samych lotników, którzy przekroczyli obowiązujące przepisy, a nie wadliwej konstrukcyi aparatu włoskiego, jak mylnie doniosły niektóre dzienniki tutejsze. — Giusti.

ARMIA POLSKA NA POMNIK CHOPINA.

Warszawa. (PAT). Pragnąc zaznaczyć łączność armii ze społeczeństwem cywilnem, minister Sosnkowski polecił wydać specyalne zarządzenia w sprawie współdziałania wojska w akcyi budowy pomnika Chopina. W myśl tych zarządzeń wszystkie orkiestry wojskowe mają polecone zorganizowanie do końca roku 1923 przynajmniej jednego koncertu publicznego, z którego całkowity dochód ma być przeznaczony na budowę pomnika Chopina.

ODSŁONIĘCIE POPIERSIA Ś. P. PREZYDENTA NARUTOWICZA.

Warszawa. (Telef. wł.) Dzisiaj, w niedzielę, odbędzie się uroczyste odsłonięcie popiersia ś. p. prezydenta Gabryela Narutowicza w westibulu gmachu Ministerstwa spraw zagranicznych. Biust jest dziełem rzeźbiarza prof. Wittiga.

RADA MINISTRÓW O POLITYCE ZAGR.

Warszawa. (AW). W poniedziałek odbędzie się nadzwyczajne posiedzenie Rady ministrów, poświęcone specyalnie sprawom polityki zagranicznej. Dłuższe sprawozdanie z uwzględnieniem spraw gdańskich i wszystkich spraw polskich znajdujących się w Lidze narodów, złoży min. Skrzyński, w sprawie zaś stosunków polsko-rosyjskich zda relacyę bawiący obecnie w Warszawie poseł polski w Moskwie p. Knoll i komisarz Gdańska p. Pluciński.

Warszawa. (PAT) Onegdaj, jako w piątą rocznicę bitwy kaniowskiej, w kościele OO. Jezuitów odbyło się nabożeństwo żałobne, na które przybyły liczne delegacye sfer wojskowych i związków.

Gdańsk wypowiedział nam wojnę.

Gdańsk wypowiedział nam wojnę! Zuchwałą prowokacya bowiem, jakiej dopuścił się senat gdański, zajmując siłą gmach, przeznaczony jako pomieszczenie dla Polskiej Akademii Handlowej, ufundowanej przez p. Heimanna z Łodzi — rząd polski nie może przyjąć inaczej, jako wyrwanie. I stało się to w chwili, gdy w Warszawie odbywały się rokowania pomiędzy delegacyą polską a delegacyą Gdańska w sprawie uregulowania stosunków gospodarczych pomiędzy Polską a wolnem miastem. Układy naturalnie polska delegacya, po otrzymaniu telegraficznej wiadomości o tem z Gdańska, natychmiast zerwała.

Świadczy to, że wreszcie wyczerpała się cierpliwość nasza i Polska zamierza chwycić się jedynie właściwej polityki wobec Gdańska. Musimy bowiem tu przyznać, że cały dotychczasowy okres stosunków polsko-gdańskich — to jedno pasmo złośliwych drwin wolnego miasta z Polski. Chcieliśmy zjednać sobie Gdańszczan ustępliwością, łagodnością, rezygnowaniem z najprymitywniejszych praw, jakie nam przyznał w Gdańsku Traktat Wersalski. Traktat ten włączył np. Gdańsk w granice celne Polski, ta „jedność celna z Gdańskiem" jak się przedstawia w rzeczywistości? Zasadza się na tem — jak słusznie pisze w „Rzeczypospolitej" p. R. Rybarski — że Gdańsk jest właściwie jedną wielką organizacyą przemytniczą, ułatwiającą nielegalny wywóz towarów z Polski i wwóz bez cła towarów do Polski. To samo się dzieje i w innych dziedzinach naszego współżycia z wolnem miastem. Niedawno pisaliśmy na tem miejscu o tem, co się dzieje właściwie w Gdańsku. Dziś więc stwierdzimy tu tylko, że w naszej polityce „ustępstw" — każde ustępstwo z naszej strony — służyło tylko Gdańskowi za broń do dalszej walki z Polską.

I tu musimy uderzyć się w piersi. Polska nie zdawała sobie sprawy, czem jest Gdańsk i kto w nim rządzi. Oddawała się złudzeniom, że „ugłaska" w końcu opornych nieco Gdańszczan. A tymczasem Gdańsk od samego początku był i jest obecnie ekspozyturą polityki berlińskiej, tej polityki, która prowadzi planowy sabotaż Traktatu Wersalskiego zarówno wobec Francyi, jak i wobec Polski w Gdańsku. Gdańsk — to miecz, którym Berlin wojuje z Polską, to ukryta strzała, którą Prusactwo chce zadać śmiertelny cios państwu polskiemu, pozbawiając je płuc, t. j. dostępu do morza.

Na szczęście z tego faktu zaczynają zdawać sobie sprawę koła rządowe. Przemówienie prez. Wojciechowskiego w Kartuzach, nota Jen. Komisarza Rzplitej w Gdańsku i obecne zerwanie rokowań w Warszawie wskazują, że polityka polska wobec Gdańska wchodzi na nowe tory. Gdańsk rzucił nam wyzwanie do wojny i Polska musi je przyjąć i na nie odpowiedzieć. Ale jak?

Przedewszystkiem należy tu przypomnieć oświadczenie jen. komisarza Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 4 b. m., zapowiadające, że Polska wystąpi z żądaniem **rewizyi położenia prawnego terytoryum gdańskiego.** Wolne m. Gdańsk zostało w tym celu stworzone, aby Polsce dać wolny dostęp do morza. Gdy stało się ono jednak siedzibą nacyonalizmu berlińskiego i nie spełnia tej roli — Polska ma prawo domagać się, aby wielkie mocarstwa, które wolne m. Gdańsk stworzyły, dokonały w prawnem położeniu terytoryum gdańskiego zmian, koniecznych do zapewnienia Polsce w Gdańsku niczem nieskrępowanego dostępu do morza.

Powtóre, Polska musi się uniezależnić od Gdańska i przystąpić natychmiast do budowy drugiego portu już na własnem wybrzeżu. Społeczeństwo polskie musi tu zdobyć się na wielkie ofiary, zdając sobie sprawę, że wyjście na morze — to płuca 30-milionowego państwa, to konieczny warunek jego rozwoju.

Po trzecie, nie czekając na decyzyę mocarstw w sprawie zmiany położenia prawnego Gdańska — Polska musi stać na straży przyznanych jej Traktatem Wersalskim praw w Gdańsku i choćby siłą wymusić ich poszanowanie. Zbyt długo państwo polskie pozwoliło drwić z siebie i z dziwną uległością znosiło najzuchwalsze prowokacye. Dziś to musi się skończyć. I jeśli senat gdański nie opuści zajętego gwałtem gmachu Akademii Handlowej, Polska musi pokazać, że dla odparcia tego gwałtu — znajdzie również siłę. Nie wątpimy, że się tak stanie, bo dalsza chwiejna polityka wobec Gdańska byłaby działaniem na szkodę interesów państwa. Gdańsk wypowiedział nam wojnę i tę wojnę Polska musi przyjąć i przeprowadzić do zwycięskiego końca. **Chm.**

List z Gdańska.

Gdańsk, w kwietniu.

Jeszcze w roku ubiegłym przybywając do Gdańska, myślałem sobie: „Gdańsk się polszczy; może powoli, ale się polszczy". Jeszcze w roku ubiegłym, że mimo wszystkie gdańskie szykany, szyldów polskich i polskich napisów jest coraz więcej. Jeszcze w roku ubiegłym cieszyłem się, że cały szereg artykułów po sklepach jest pochodzenia polskiego, że zboże jest z Polski, że materje są z Łodzi, że pasta do zębów z Krakowa, a perfumy z Warszawy. Głupie szykany prusko-gdańskie opóźniały ten proces, ale nie mogły go zatrzymać. Zdawało się, że Gdańsk, za piętnaście, dwadzieścia lat będzie polski. Zdawało się, że te oazy polskiej własności jakie tu i ówdzie na terytorjum Gdańska się zaznaczały, rozrastać się będą coraz silniej i ogarniać coraz większe przestrzenie i że niemieckość cofać się i ustępować będzie.

A dzisiaj? — Po kilku bytnościach w Gdańsku widzę jedno: polszczenie Gdańska nie cofnęło się i nie cofa, ale też i nie postępuje: stanęło. Ale niemieckość Gdańska cofa się dalej, tylko, że na korzyść ..internacjonału,... anonimowych... żydów.

Element ten do niedawna Gdańska, nie szedł „tamdotąd". wierzył pewnie, że Polska jest „Saisonstaat", efemerydą. Zorjentował się dość późno, że tak nie jest: przyszło nań otrzeźwienie.

Ruszył ławą na zdobycie Gdańska, bramy do Polski. Najpierw przyszli najsprytniejsi, — żydzi z Niemiec, z Berlina, potem poczęli przybywać inni, mniej sprytni: z Polski, z Rosji. Na organizmie Wolnego Miasta gwałtownie rosną oazy żydowskie. Nikt nie wie, ile nieruchomości przeszło w ich ręce w ostatnim roku, ale wszyscy wiedzą, że mnóstwo. Są wpływowi, są bogaci, są solidarni. Przeszkadzała im (jak i nam zresztą) proponowana ustawa o przewłaszczeniu: potrafili ją obalić; przeszkadzały szykany gdańskich władz: znaleźli sposoby by ich opozycję i obstrukcję zwalczyć — i dziś rozpościerają się coraz bardziej. Oazy żydowskie na terytoryum Wolnego Miasta wzmagają się i rozrastają znacznie szybciej niż rok temu polskie.

Niby na tem traci niemieckość miasta, cóż nam z tego, gdy polskość przez to nie rośnie. Rośnie międzynarodowość, internacjonalność, rosną żydowskie wpływy. Gdańscy Prusacy ucieszeni, że polskość już nie rośnie, biernie patrzą na tę ewolucyę, a że, jak wogóle Niemcy, są dość tępi, przeto nic dziwnego, że opatrzą się zapóźno.

O nich zresztą mniejsza, ale nie mniejsza o polskość. My trochę bagatelizujemy tę sprawę i trochę idziemy „na ochotnika", luzem, bez planu najmniejszego.

Powtarzam: cóż nam z tego, że niemieckość Gdańska ustępuje. Wszakże ustępuje ona na korzyść nowego konkurenta, nowego, a napewno niebezpieczniejszego dla nas niż dla Niemców — i napewno z nami mniej, niż z Niemcami sympatyzującego.

To są fakty zaobserwowane. Wniosków nie wypisuję, są one jasne dla każdego, kto chce je wyczytać. Powiem tylko: łatwiej nam w Gdańsku zrobić coś dzisiaj, niż jutro! **St. Bryła.**

Zjazd katolicki w Lesznie.

Imponująco przedstawiał się IV. zjazd wielkopolskich katolików, który się odbył od 5—7 maja w Lesznie.

W sobotę 5 maja przybył J. Em. Ks. Kardynał-Prymas Dalbor i witany entuzyastycznie przez zebrane tłumy wjechał w umajone ulice miasta. Zjazd zagaił pięknem przemówieniem prezes Ligi katol. prof. dr. Gantkowski wiążąc rozpoczynaną manifestacyę katolicyzmu polskiego z przybyciem do Polski marsz. Focha, wielkiego Francuza i zarazem wielkiego katolika, na co zebrani odpowiedzieli owacyą na cześć Wielkiego Wodza. Marszałkiem zjazdu obrano p. Ruszczyńskiego, który wskazał na jego zadania. Potem zabrał głos Ks. Prymas i w gorącej przemowie wskazał na potrzebę katolickiego pogotowia z powodu wszczętej agitacyi sekt amerykańskich. Przemawiali wojew. Bniński, burmistrz Leszna p. Żakowski, pp. posłowie Kaczmarek i Piotrowski imieniem Ch. [illegible] wicebur. okręgu szkol. p. Stein, p. Śniegowski im. harcerstwa, p. Sławko im. akad. „Odrodzenia". Po wysłaniu telegramów do Ojca Św., Prezydenta Rzeczyp. i marsz. Focha przystąpiono do referatów; dr. Idziński mówił o próbach propagowania kościoła narodowego, a prof. Paciorkiewicz o potrzebie kultury umysłowej w religii.

W drugi dzień zjazdu, w niedzielę odprawił Ks. Prymas mszę polową na rynku, podczas której grała orkiestra 17 p. uł. i śpiewał chór seminaryum naucz. żeńsk.; po niej zaś ks. inf. Adamski wygłosił podniosłe kazanie. Obradowały poszczególne związki. Po południu zaś wysłuchano dwóch referatów: dr. Michalskiego o solidarności katolickiej i Ks. inf. Adamskiego o stosunku kapitału do pracy. Szczególnie ten drugi referat wywarł wielkie wrażenie. Znany w całym kraju działacz społeczny i badacz kwestyi socyalnej przedstawił omawiane zagadnienie jako stosunek człowieka **ryzykującego swój majątek, do człowieka dającego swój czas, zdrowie i życie.** Nakreślił historyę tego stosunku, który wyjęto z pod wpływu moralności, i zniżono do poziomu zwyczajnego kontraktu. Skutkiem tego zapanowała w nim pogańska zasada prawa, mocniejszego nad słabszym, powstała kwestya wyzysku sfer pracujących, a w społeczeństwie wyżłobiła się przepaść między klasami. Socyalizm ją jeszcze pogłębił. Wystąpił wtedy katolicyzm ze swoim poglądem na palące zagadnienie; Leon XIII. i kierunek chrześcijańsko-społeczny wytyczyli jego kierunek. Odtąd katolicyzm nie zna rozbieżności zdań na tem polu, choć nie wszyscy katolicy chcą przyjąć bez zastrzeżeń decyzye Stolicy Apostol. i kierunku chrześcijańsko-społecznego. Ten jasny i świetny referat Ks. Inf. Adamskiego nagrodzili słuchacze hucznymi oklaskami.

Po zebraniu urządzono wspaniałą defiladę organizacyi katolickich; wieczorem zaś wystawiono amatorskiemi siłami „Obronę Częstochowy".

W poniedziałek obok obrad związków odbyto plenarne zebranie, na którem p. Rzepecka mówiła o kwestyi kobiecej, a Ks. prał. Kłos o etyce katolickiej. Ks. Prymas w końcowem przemówieniu dziękował uczestnikom i organizatorom zjazdu, który dla katolicyzmu wielkopolskiego ma wielkie znaczenie; w końcu wzniósł okrzyk na cześć Ojca Św., który zebrani z entuzyazmem podjęli. Procesyonalnie udano się do kościoła, gdzie dziękczynnem Te Deum zamknięto wspaniałą katolicką manifestacyę.

Zjazd delegatów okręgu krakows. T. N. S. W.

Zakopane, 7 maja.

Na dni 6 i 7 maja, dni okraszone pięknością aury, wiosennem, świeżem powietrzem Tatr i ich majestatycznym wyglądem, zwołał Zarząd Krakowskiego Okręgu T. N. S. W. swój doroczny zjazd delegatów do „letniej stolicy" naszej. Już w sobotę zaroiło się Zakopane od delegatów Kół Towarzystwa z Białej, Kęt, Żywca, Bochni, Brzeska, Chrzanowa, Dębicy, Gorlic, Jasła, Mielca, Myślenic, Nowego Sącza, Nowego Targu, Oświęcimia, Tarnowa, Wieliczki. Zakopane, któremu przypadła rola gospodarza, reprezentowało miejscowe Koło z prezesem prof. Cichockim na czele. Koło krakowskie silnie było reprezentowane. Na zjazd przybyli: prof. prezes K. Stach, dyr. Mikulski, dr. Klemensiewicz, dr. Długopolski, ks. Macheta, ks. dr. Rychlicki, dr. Szyszko, prof. Wł. Koch, T. Rojek, B. Sypniewska, dr Weiner, Lang, Dobrzański, Sowa, dr. Hrabyk, dr. Tatarówna, dyr. W. Krajewski, Bełtowski, Król i Gostkowski. Kuratoryum reprezentowali dr. Pollak i wizytator Marcinkowski. Obrady odbyły się w salach pol. Czerwonego Krzyża. Zagaił je prezes K. Stach. Po powitaniach pełnych głębszych myśli (prezesa okręgu prof. Stacha, dra Pollaka im. Kuratoryum szkolnego, starosty Trześniowskiego, wójta Roja dra Diehla i innych) nastąpiły referaty. Dotyczyły one t. zw. „przepisów karności" (referent prof. Rojek) i spraw **„zagadnienia karności a praktyki szkolnej"** (ref. dyr. Missona). Są to dziś kwestye pierwszorzędnej wagi dla szkoły, uczniów, rodziców i społeczeństwa. I dobrze się stało, że Zarząd te sprawy postawił na porządku dziennym. Wobec bowiem zmienionych stosunków, w jakich się szkoła i społeczeństwo znalazło, trzeba wreszcie podać gruntownej rewizyi dawne przepisy szkolne i dostosować je do nowych, zmienionych warun-

ków. Referaty wywołały ożywioną dyskusyę, aż w końcu uchwalono między innemi: potrzebę ułożenia i wprowadzenia nowych przepisów szkolnych, powołania do życia odpowiedniej komisyi, złożonej z członków Towarzystwa, z koła katechetów, rodziców i lekarzy szkolnych. Ponad to postanowiono przez Zarząd Gł. ogłosić konkurs w tej sprawie, a nadto omawiano sprawę regulaminu zachowania się ucznia w szkole i poza szkołą.

We wnioskach poruszano cały szereg spraw, stojących w związku ze szkołą i wychowaniem. I tak między innemi wniosek dra Tatarówny domagał się jako najważniejszego zadania, **wyrwania szkoły z pod wpływu partyi.** Prof. Kargul domagał się reformy przedstawień szkolnych. Dr Weiner domagał się, by najważniejszem zadaniem szkoły było wznieść ją do najwyższego stopnia doskonałości nauczania, a przez to dać jej najlepsze wychowanie intellektualne.

Inne wnioski dotyczyły unormowania zajęć pozaszkolnych ucznia, wstrzymania zarządzenia Min. Oświaty co do zwijania w gimnazyach klas pierwszych już od września b. r., a przenoszenia ich do szkół powszechnych, jako podstawy 7-letniej szkoły powszechnej. Domagano się nadto rewizyi całych planów naukowych i zainicyowania przez Zarząd okręgowy dyskusyi na temat zarządzeń Kuratoryum krakowskiego w przedmiocie podniesienia wśród uczniów moralności, kwesyi kinowej i t. p.

*

Po złożeniu przez Zarząd sprawozdania rocznego i po uchwaleniu mu absolutoryum przystąpiono do uzupełniających wyborów. Nowy Zarząd okr. krak. T. N. S. W. tworzą pp.: prezes Karol Stach. wicepr. dr. A. Mikulski, sekretarz Z. Klemensiewicz, skarbnik L. Sowa (Kraków), nadto członkowie Zarządu pp.: dr. E. Długopolski, A. Kukliński, ks. dr. J. Rychlicki, dyr. W. Krajewski (z Krakowa), A. Stopka (Kęty), dyr. Missona (Brzesko), B. Cichocki (Zakopane), dr. Szeligiewicz (Chrzanów), prof. Śliwa (N. Sącz). Eliński (Myślenice), Arvay (Tarnów). Ponadto wybrano zastepców. komisye rewizyjną i uzupełniającą komisye kwalifikacyjną, do której weszli: Arvay, dyr. Krajewski, dyr. Mikulski i Zieliński.

Zjazd poprzedzony był uroczystem nabożeństwem, odprawionem w kościele parafialnym przez ks. dra J. Rychlickiego, katechetę z Krakowa.

Ogólny wynik zjazdu dodatni. Poruszono szereg zagadnień związanych ze szkołą i wychowaniem: członkowie zacieśnili więzy koleżeńskie, a wśród kilkakrotnych towarzyskich zebrań dyskutowano nad sprawami odradzającej się szkoły polskiej, dla pracy nad którą zjazd ten był niemałym bodźcem. **W. K.**

Przegląd religijny.

(Francuz o czeskiem sekciarstwie. „Świeckie duszpasterstwo" socyalistów. — Pogadanki katolików i wolnomyślicieli w Gracu).

Antykatolicki kurs polityki czeskiej jest dobrze znany i zagranicą. Dowodzi tego artykuł paryskich „Etudes" jednego z najpoważniejszych wydawnictw katolickich we Francji. O. Beubée T. J. podkreśla w niem, że sekciarska nienawiść do katolicyzmu wyzyskuje dużą popularność imienia Jana Husa, przeciw Kościołowi. „Stało się ono od 3 i pół wieku hasłem łączności wszystkich wrogów katolicyzmu. Jeśli jego wojenny zwolennik Żiżka chciał, by z jego skóry zrobiono bęben w celu przerażania wojsk cesarskich, to można powiedzieć, że ze spalonych zwłok Jana Husa zrobiono straszydło przeciw wszystkim rzymskim siłom".

Blisko tych agitacyi stoi Massaryk. „W swojej mowie genewskiej w r. 1915 prof. Tom. Masaryk uderzył w gwałtowny ton i pozdrowił Husa jako bohatera narodowego odrodzenia, wyzwoliciela myśli 15 wieku".

Propagandę bardzo gwałtowną prowadzono przez 4 lata z rezultatem, który wcale nie odpowiada wysiłkom. „Liczba katolików spadła z 85 proc. na 76.06 proc. I to przedewszystkiem na Słowaczyźnie, gdzie rozrzucano pisma wzywające do apostazyi". Ta ostatnia informacya jest zupełną nowością: dotąd uchodziło za rzecz pewną, że Słowacy niezłomnie opierali się sekciarskiej robocie Husytów.

I socyaliści próbują „duszpasterstwa". Tak jest! Oto w „Salzburger. Wacht" p. Paula Nowotny, wybitna socyalistka biada nad „klerykalizmem" kobiet niemieckich, które wolą kościelne nabożeństwa, niż socyalistyczne zebrania. „Kościół jest dotąd jedyną poezyą, pracującej kobiety... Kościół od dawna rozumiał najgłębsze troski i życzenia duszy ludzkiej i umie także to znawstwo duszy dla własnej potęgi wyzyskać". Cenne to wyznanie ze strony niepodejrzanej przyzności Kościołowi zaszczyt; fakt jednak sam przejmuje p. Nowotną obawą o przyszłość socyalizmu. Uważa, że się należy przed duszpasterstwem katolickiem bronić! Jak?

„Musimy stworzyć świeckie duszpasterstwo! — Musimy mieć mężczyzn i kobiety posiadających zrozumienie ludzi i życia, mających silne i dobre charaktery, kapłanów i kapłanki miłości bliźniego, apostołów prawdziwej religii ludzkości. W miejsce dziecinnej wiary w bogów musimy kobietom i mężczyznom dać wiarę w wielkość i dobroć człowieka, zrozumienie i miłość przyrody i sztuki". Oryginalny to komentarz do socyalistycznego hasła: „religia jest rzeczą prywatną każdego".

Jak osiągnąć to odchrześcijanienie duszy robotniczej? „Żadnej nienawiści, żadnego szyderstwa! Byłoby to najgłupszem i najgorszem". Socyalizm tyle nauczył się z bolszewickiego przykładu. „Nie nienawiść i szyderstwo, powtarza p. Now., ale spokojne oświecanie! A wtedy nie będziemy się już bać mocy ciemności, głosicieli bajek o bogach!"

Cały ten ciekawy ze wszechmiar artykuł niemieckiej ateistki streszcza się: 1° — w uznaniu dla zrozumienia duszy ludzkiej przez Kościół; — 2° — w żądaniu systematycznej kontrakcyi przeciw religii ze strony socyalizmu.

Oryginalną akcyę zaczął katol. „Związek misyjny" w Gracu. Ufny w siłę prawdy katolickiej i jej zdolność przyciągania umysłów zainicyował swobodne pogadanki katolików z wolnomyślicielami. Sala wypełniona była do ostatniego miejsca. Przeciwnicy wystąpili z mnóstwem zarzutów historycznych (inkwizycya, procesy czarownic itp.) dyskusya jednak dzięki taktowi ks. dr. Metzgera utrzymała się na wysokim poziomie. Miał on łatwe zadanie w zbijaniu trudności przeciwników, których się starał pozyskać dla katolickiej myśli, a nie zwyciężyć. Rozróżnił między Chrystusem a działalnością poszczególnych jednostek z łona Kościoła i między Kościołem jako instytucyą Bożą, a pojedynczymi jego przedstawicielami; uzasadnił twierdzenie, że za błędy jednostek nie można zwalać odpowiedzialności ani na Kościół, ani na Chrystusa, co wbrew słuszności, robią wszyscy wolnomyślni. Głębokie wrażenie uczyniła na zebranych końcowa mowa ks. Metzgera, w której zwrócił się do anima naturaliter christiana (dusza z natury chrześcijańska) wolnomyślnych, a następnie obecnym katolikom przypomniał obowiązek budowania drugich wiarą i życiem w myśl nauki Chrystusowej tak, by przeciwnicy nie znaleźli powodu do ataków na katolicyzm. Wolnomyślnych uderzyła trafność i siła dowodzeń ks. dr. Metzgera i wzruszyła serdeczna troska o duszę jaką było każde jego słowo natchnione. Postanowiono kontynuować dalsze pogadanki, a na najbliższe wysunięto zupełnie konkretne zagadnienia z dziedziny wiary.

Prawdziwie piękne świadectwo tego apostolskiego ducha katolików niemieckich, który nie tylko o sobie myśli, ale o tych także, dla których wiara jest znakiem zapytania lub nawet ogłupianiem umysłów. **Pejot.**

Dlaczego domy polskie przechodzą w ręce żydowskie?

Wobec ataków prasy na tych właścicieli domów, którzy swe domy sprzedają żydom warszawskie „Koło właścicieli nieruchomości" wydało odezwę, w której wypowiada wiele trafnych uwag.

Właściciele domów narażeni są na szereg szykan, zarówno ze strony władz, jak i ze strony wielu korzystających niemal darmo z ich własności lokatorów i przytem **muszą spełniać szereg obowiązków uciążliwych, choć bezpłatnych:** a więc ściągać podatki miejskie, wyręczając lokatorów w spełnianiu tej elementarnej powinności każdego obywatela, sporządzać szereg wykazów dla wszystkich instytucyi, rządowych i miejskich, wykrywać tajne gorzelnie i siedzieć w kozie za strajki stróżowskie, słowem, być we własnym domu za wszystko odpowiedzialnym urzędnikiem, choć bezpłatnym i bez *prestige'u* władzy.

I last but not least, dlatego, że właściciel domu, mimo wszystkich „reform", wprowadzonych przez ustawę o ochronie lokatorów, nie nauczył się dotychczas odżywiać okruchami cegieł z własnego domu. Wobec tego stoi przed dylematem: albo umrzeć śmiercią głodową, przestać kształcić swoje dzieci i t. p., albo pozbyć się własności, neraz z trudem, kosztem pracy i oszczędności całego życia kilku pokoleń nabytej.

Zaznaczywszy dalej, że oczywiście właściciele domów, którzy mogą pracować zawodowo, nie stoją wobec tego dylematu, odezwa dalej zaznacza, że właściciel domu, ów milionowy nędzarz, ma utrudnione otrzymanie posady, jako ten rzekomy bogacz, natomiast jedyna rada z którą spotyka się wszędzie, to: *sprzedać* dom!

To samo powtarza lokator przy pertraktacjach o podwyżce, to samo urzędnik przy ściąganiu daniny, to samo każdy, do kogo nieszczęsny właściciel domu, polak, zwróci się o pomoc i radę.

A dlaczego kupują przedewszystkiem żydzi? Bo jak to ogólnie jest znane, **większość kapitałów na ziemiach polskich** znajduje się **w rękach żydowskich.**

Mimo tej istniejącej znacznej przewagi finansowej, żydzi otrzymują poważne bardzo sumy od żydów amerykańskich. Istniał nawet specjalny fundusz mieszkaniowy, czy też budowlany, który zapewne przedewszystkiem jest zużywany na wykupywanie starych domów, ponieważ wskutek pozbawienia ich rentowności i ruiny właścicieli, cena domów wynosi obecnie mniej więcej jedną dziesiątą część ich istotnej wartości, jest to więc jednocześnie dobry interes.

Trudno odmówić wielkiej dozy słuszności wywodom odezwy Koła właścicieli domów. Istotnie, należałoby pomyśleć o jakiejś szerzej zakreślonej akcyi społeczeństwo polskiego przeciw wyprzedawaniu domów polskich żydom. To pewna, że samopiętnowanie „zdrajców" nie wystarczy. Muszą powstać polskie instytucye finansowe, któreby zajmowały się skupywaniem domów od właścicieli, nie mogących ich utrzymać. Jest to jedyny sposób, który może położyć kres obecnej wyprzedaży domów żydom.

Druzgocąca autokrytyka sowiecka.

Prasa rosyjska, pomimo, że zostaje pod ścisłą kontrolą władz sowieckich, podaje jednak do wiadomości publicznej fakty, dające straszne wprost świadectwo stosunkom, jakie panują w scentralizowanych przez państwo organizacyach gospodarczych. Między innemi, wyroki śmierci jako wynik kontroli przeprowadzanej w tych przedsiębiorstwiach, stanowią stałą rubrykę rosyjskich dzienników.

Moskiewska „Prawda" kończy przegląd odnośnych nadużyć takiemi uwagami:

„W „trustach" dzieją się nadużycia tak otwarcie i w sposób do tego stopnia niczem nie krępowany, że zupełnie zbytecznem jest czynić za niemi poszukiwania. Wszystkie „nadzwyczajne" transakcye są publiczną tajemnicą, a nazwiska bohaterów tych bachanalij są aż nazbyt dobrze znane wszystkim. Wiadomo dokładnie, jak biorą oni łapówki, przez kogo je biorą i za czyjem pośrednictwem można z nimi „porozmawiać". Ich dochody i sposób życia znanemi są wszystkim.

„Wszystko to wiadomem jest całemu światu, mimo tego jednak zostają oni na swych stanowiskach, jako ludzie nie dający się zastąpić dopóki... nie przyjdzie na nich kolej stawienia się przed sądem.

„Ale na tem się nie kończy. Oto jeden przykład z wielu: był sobie pewien dyrektor jakiegoś przedsiębiorstwa, skazany na śmierć za nadużycia. Następnie zamieniono mu karę śmierci na 10-letnie więzienie, później na jeszcze krótsze roboty przymusowe. W rzeczywistości zaś odcierpiał swą karę na... posadzie dyrektora instytutu górniczego!"

Wedle danych, ogłoszonych przez prasę rosyjską, przekazano w ostatnich 3 i pół miesiącach sądom 2.898 wypadków łapownictwa, popełnionego przez urzędników centralnych organizacyj gospodarczych. Dotąd rozpatrzyły sądy 1.175 wypadków, wymierzając winnym rozmaite kary, między któremi było 42 wyroki na karę śmierci i 52 konfiskat majątku prywatnego oskarżonych.

Z tego wszystkiego pokazuje się, iż obecna sytuacya w Rosyi nie wiele różni się od sytuacyi z czasów caratu: życie publiczne płynie tam pod znakiem korupcyi urzędniczej tak, jak i przed rokiem 1917, a nawet drakońskie kary nie są w stanie tej korupcyi wytępić.

Włoska reforma szkolna.

Wedle doniesień z Rzymu, minister oświaty, Gentile, przedłożył na jednem z ostatnich posiedzeń rady gabinetowej projekt **nowej ustawy szkolnej**, reformującej z gruntu dotychczasowe szkolnictwo włoskie.

Jedną z najważniejszych nowości projektu Gentilego jest zaprowadzenie egzaminów wstępnych na uniwersytetach i równorzędnych im zakładach naukowych, do których wstęp daje dotąd egzamin maturyczny. (Podobnego systemu trzymano się w carskiej Rosyi, gdzie obok egzaminu maturycznego obowiązywał egzamin wstępny do uniwersytetu). Następnie czyni projekt wyraźniejszem, niż dotąd, rozgraniczenie między takimi technicznymi zakładami naukowymi, które dają wykształcenie „teoretyczne", a tymi, co mają na celu „praktyczne" przygotowanie uczniów.

Szczególną uwagę poświęca nowy projekt zmianom w urządzeniu seminaryów nauczycielskich, których wychowańcy powinni nauczyć się myśleć na sposób nowożytny i szybko działać.

W szkołach realnych ma być stenografia przedmiotem obowiązkowym, równie, jak i pisanie na maszynie.

Nauka obowiązkowa języka francuskiego w szkołach średnich włoskich ma być zniesiona. Natomiast szkoły te — odpowiednio do swego położenia i stosunków gospodarczych — będą wybierały między językami: francuskim, angielskim, niemieckim i jednym ze słowiańskich.

Z kulturalnego życia na Śląsku w Czechosłowacyi.

Cieszyn, 9 maja 1923 r.

W bieżącym roku odbył się tu szereg przedstawień, które wzbudziły powszechne zainteresowanie i wykazały, że Śląsk nie jest zapadłą prowincyą. Pomijając szereg drobniejszych, zwyczajnych przedstawień, odegrano dwie celniejsze sztuki „Wiesława" (trzy razy) i „Chatę za wsią", a to 15 kwietnia w Karwinie, 21 kwietnia w Dąbrowej i 6 maja w Suchej Średniej. Sztuki odegrano z wielkiem powodzeniem, mimo trudności, zwłaszcza z powodu wielkiej ilości osób, występujących na scenie. Wykonawcami są członkowie Koła amatorskiego Macierzy szkolnej w Czechosłowacyi, w którem naczelne kierownictwo prowadzi p. prof. Budnik z Orłowej reżyserem jest prof. Kobiela, a dyrygentem prof. Kisza.

Przyjazd opery katowickiej, uzupełnionej przez warszawskie siły, wywołał prawdziwy entuzyazm. Przedstawienia „Halki" w Mor. Ostrawie 15 kwietnia i w następnym dniu w Dąbrowej, odbyły się przy zapełnionej szczelnie widowni, w Dąbrowej, gdzie widownia w sali Gwarectwa jest mała, widzowie tak się tłoczyli, że kilka osób zemdlało. Nawet Czesi nie mogli się nachwalić sztuki, którą w wykonaniu czeskiemi siłami widzieli już w Mor. Ostrawie.

Najsympatyczniej jednak przedstawiał się 24 marca wieczorek muzykalno-wokalny młodzieży gimnazyum-realnego w Orłowej, tudzież odegranie ośmiu odsłon „Balladyny" w dniu 6 maja. Na pierwszy złożyło się, obok dwu deklamacyj, szereg występów chóru mieszanego, żeńskiego i popisów orkiestry smyczkowej, oraz solo skrzypcowe. Wykonanie piękne programu było istotnie wielkim sukcesem, skoro obejmował on dość trudne pieśni chóru dzieci, zapełniających całą scenę. Muzyką i chórem kieruje prof. Kisza.

Przedstawienie Balladyny obok słowa wstępnego, obejmowało ośm odsłon, z których najefektowniej wypadły dwie zbiorowe: uczta w zamku Kirkora, a zwłaszcza końcowa scena sądu Balladyny. Dekoracye, a zwłaszcza rzadko u nas widywane wspaniałe stroje, piękne akcesorya, liczne efekty świetlne i t. p., były piękną okrasą gry młodocianych aktorów, którzy prawie wszyscy po raz pierwszy ukazywali się na deskach teatralnych. Szczególnie wyróżniła się gra matki-wdowy, Grabca i Balladyny. Nie dziw też, że publiczność oklaskami domagała się żywego obrazu i ukazania się reżysera, którym był prof. Kulisiewicz.

W przygotowaniu jest jeszcze popis gimnastyczny młodzieży gimnazyalnej. X.

Swój do swego po swoje.

Ruch chrześć. demokratyczny.

NIEDZIELA PRASY KATOLICKIEJ.

Ubiegła niedziela 6-go maja przeszła w naszych organizacyach pod znakiem poparcia prasy katolickiej. W tym dniu odbyło się na terenie Krakowa 12 wieców, urządzonych przez Zarząd okręgowy Ch. D., z których niektóre (zwłaszcza na przedmieściach) **imponowały liczbą i zapałem dla sprawy.** Trzeba to podnieść ze względu na to, że wspaniała pogoda wabiła ludność za miasto, a dwa festyny, które się równocześnie odbywały w mieście, odciągnęły pewną część sympatyków Ch. D. od wieców.

Odbyły się następujące wiece: I. i V. Koło Ch. D. (Śródmieście, Nowy Świat, Kleparz) w Domu robotniczym przy ul. św. Tomasza 37; referował mec. dr. Zakrzewski. — II. Koło (Podgórze) w sali Sokoła; ref. sen. Adelman, w dyskusyi przemawiali: ks. prof. Sosin, p. Kolasa i p. Kurkowski. — III. Koło (Zwierzyniec) w sali parafialnej; ref. p. Stan. Pietrzak, jen. sekretarz Ch. D. z Warszawy, w dyskusyi zabierali głos: ks. prałat Nikiel, p. Suchodolski, ks. prof. Tomera i inni. — IV. Koło (Piasek) w sali Tow. weteranów; ref. dyr. Pachoński, dr. Mussil. — VI. i VII. Koło (Wesoła, Grzegórzki) w domu Związkowym, ul. Potockiego L. 11; ref. ks. Piwowarczyk, w dyskusyi brali udział p. Sarna, p. Marek, ks. Kasprzyk, p. Tomkowa. — VIII. Koło (Kazimierz, Stradom) w sali paraf. przy kościele Bożego Ciała; ref. ks. Piwowarczyk, w dyskusyi przemawiali: p. Arczyński, p. Wojtnowicz, p. Lis i inni. — X. Koło (Krowodrza) w garażu p. Nytki; ref. p. Rąb, w dyskusyi przemawiali pp. Ślusarz, dr. Rajtar, Ryglewicz i inni. — XI. Koło (Dębniki, Zakrzówek, Ludwinów) w sali parafialnej; ref. pos. Holeksa; w dyskusyi przemawiali pp. Burtan, inż. Czuj, Dreźniczek, ks. Ogórkiewicz. — XII. Koło (Płaszów); ref. p. dyr. Cieślik i p. Hoffmann.

Na wszystkich zebraniach przyjęli uczestnicy **z uznaniem rozpoczętą akcyę.** Kilkaset nowych członków zapisało się do „Tow. popierania prasy katol."; po wszystkich Kołach postanowiono zorganizować sekcye prasowe, których zadaniem będzie dalej pomagać katolicko-społecznej prasie; wszystkie Koła zobowiązały się do czynnego poparcia „Głosu Narodu", jako katolickiego organu. Wyrazem tych postanowień są uchwalone na wszystkich wiecach jednobrzmiące rezolucye:

I. Zebrani stwierdzają, iż zasadniczym warunkiem powodzenia akcyi katolickiej jest prasa, że tworzenie i popieranie prasy katolickiej jest obowiązkiem sumienia każdego katolika.

II. Zebrani uznają jako swój organ katolicki dziennik „Głos Narodu" i wytężą wszystkie siły, by ten dziennik rozszerzać, jednać abonentów, łączyć się kilka rodzin razem celem wspólnej prenumeraty.

III. Zebrani postanawiają utworzyć i poprzeć Sekcyę prasową w Kole Ch. D., której zadaniem będzie propaganda prasowa. Osobny regulamin określi ich zakres działania.

IV. Zebrani uchwalają poprzeć istniejące w Krakowie „Towarzystwo dla popierania prasy i wydawnictw katolickich" przez wpisanie się gremialne na członków i wypełnienie deklaracyi.

V. Zebrani uchwala: Koło w porozumieniu z innemi bratniemi organizacyami urządzi osobną uroczystość, festyn, czy zabawę na dochód prasy.

Dużym krokiem naprzód w ruchu Ch. D. Krakowa była ubiegła niedziela. Szerokie warstwy, zorganizowane pod sztandarem Krzyża, zainteresowała prasa, jako koniecznym warunkiem powodzenia ruchu.

Magistrat krakowski propagatorem sportu żydowskiego.

Z kół dobrze poinformowanych donoszą nam: W ostatnich czasach żydowski Związek Tennisowy zabiegał w Magistracie o wydzierżawienie boiska tennisowego w Parku im. Bednarskiego na Krzemionkach w Podgórzu. Magistrat jednak, który nie posiada jeszcze cywilnej odwagi jawnogrzeszenia z żydami, odmówił prośbie, krępując się zdaje się tem, że Związek ten jest żydowski. Wtedy poczciwi żydkowie uderzyli w lament i zanieśli swoje skargi przed majestat wszechwładnego wiceprez. Sarego, którego omnipotencya rozciąga się na wszystkie działy miejskiej gospodarki. I rzeczywiście nie zawiódł p. Sare ich zaufania: zaprowadził reprezentantów tego Związku do odpowiedniego referenta, a ten udzielił im „prywatnie" wskazówek, jak możnaby wprowadzić w błąd opinię publiczną. Oto zalecał im, aby wnieśli podanie, jako Związek Akademicki, opuszczając żydowski, a ich prośba zostanie przychylnie załatwioną.

Wątpimy, czy było w intencyi fundatora Parku Bednarskiego, by stał on się placówką wychowania fizycznego neutralnej międzynarodowej hołoty, nie chcącej mieć z Polską nic wspólnego.

Przy sposobności zaznaczamy, że również i inny **Park krakowski**, a mianowicie **Dra Jordana**, nie może się należycie rozwinąć, a to także dzięki protekcyjnej polityce tutejszego Magistratu na rzecz żydów. Oto część terenu z dawnego toru wyścigowego, przytykającą do Parku Dra Jordana, pierwotnie przeznaczoną na rozszerzenie tegoż parku, **Magistrat krakowski oddał na ogródki syonistycznemu stowarzyszeniu.** Językiem panującym w ogródkach jest **wyłącznie żargon i język hebrajski.** Obok ogródków wydzierżawił od miasta wielką parcelę żydowski Klub sportowy „Jutrzenka" i urządza tam żydowskie igrzyska. Tak to krakowski Magistrat, pod wpływem mniejszości narodowych, realizuje ideały narodowe ś. p. Dra Jordana i Bednarskiego.

Zwycięzcy.

Gdyś od Alp sinych do Pas de Calais
żelazne kruszył wrogów naszych roty,
myśmy czekali, kiedy nam we mgle
wolności błyśnie dzień złoty.

Dniem my i nocą modły słali hen
niby potężne wojska sojusznicze,
prące na stal zjeżone kolumny...
I Tyś zwyciężył... Ojców spełnił sen.

Z wiekowej dobył nas trumny.
A dzisiaj — w wolnej Polsce Twe jawisz oblicze.

O, witaj! radosny krzyk
przez polskie płynie łany...
Maréchal c'est Ta République...
Kraj sercem z Tobą związany.

Twe Imię hasłem nam będzie,
Jak trwać wśród walki do końca,
Twe Imię w blaskach słońca
Wiek późny poda — Legendzie...

Witał Cię Poznań, Warszawa
i Lwów nasz, Orlę Polaków...
Dziś Serce Polski, dziś Kraków
przed Twemi chyli się dzieły
u stóp Grunwaldu... O sława!
Rycerzu, godny Jagiełły,
Coś Grunwald zjawił nam wtóry,
czy słyszysz szczęścia krzyk,
co skrzydłem bije w chmury?

Od Wrześni pól do Kroż
polskie hołd niosą Ci dzieci:

Czy słyszysz? Głos jeden leci:

Vive Maréchal Foch!
Vive la France! Vive la République!...

Tadeusz Karyłowski.

Cała Polska wita z zapałem zwycięskiego wodza francuskiego, który zdruzgotał potęgę Prusactwa i utorował drogę do naszej niepodległości. Cała Polska — naturalnie prócz t. zw. Polskiej (!) Partyi Socyalistycznej. Ta, wyrosła z subsydyów berlińskich (od niemieckiej S. D.) i dziś posłuszna swym hakatystycznym władcom, czuje się ogromnie nieswojo podczas obecnych uroczystości. Warsz. „Robotnik" pomija niemal zupełnem milczeniem pobyt marsz. Focha w Polsce, a „Naprzód" nie zamieścił ani słowa powitania. Jest to zresztą rzeczą tych dzienników, które nie tak dawno jeszcze zdradzały większe „zainteresowanie" uroczystościami na cześć Karolów i Wilhelmów i rozpisywały się o bohaterstwach Ludendorfów i Hindenburgów! Ale musimy tu zwrócić uwagę, że demonstrował przeciw Fochowi **brakiem choćby jednej chorągiewki dom „Miejskiej Kasy Chorych" w Krakowie.** Wprawdzie Kasa ta jest w rękach socyalistów i w domu tym mieszczą się różne organizacye socyalistyczne, ale olbrzymia większość ubezpieczonych w Kasie niema nic wspólnego z prusofilską polityką jej socyalistycznego zarzą-

du. To też fakt ten należy napiętnować, jako bezprawie i nadużycie, przeciwko któremu powinny zaprotestować tysiączne rzesze członków Kasy Chorych.. Nie wątpimy, że to się stanie przy najbliższych wyborach do miejskiej Kasy Chorych, którą należy wreszcie wyrwać z rąk wysługującej się polityce Berlina mafii żydowsko-socyalistycznej.

KRONIKA.

PRZYJAZD PREZYD. WOJCIECHOWSKIEGO DO KRAKOWA.

Jak się ze sfer urzędowych dowiadujemy, prezydent Rzeczypospolitej Wojciechowski przyjeżdża do Krakowa w niedzielę 10 czerwca b. r. W czasie jednodniowego pobytu gościa w naszem mieście odbędą się uroczystości poświęcenia kamienia węgielnego pod gmach Akademii górniczej.

UROCZYSTOŚCI 3 MAJA W BUDAPESZCIE.

Rocznicę konstytucyi 3-go maja obchodzono w Budapeszcie z niezwykłą uroczystością. Staraniem Towarzystwa Przyjaciół Polski odbyła się w kościele franciszkańskim pontyfikalna mszą, celebrowana przez ks. biskupa Csiszarika w obecności hr. Juliusza Andrassy'ego, hr. Jana Zichy, Pawla Tomesaryi'ego b. ministra, tudzież wielu wybitnych osobistości z węgierskiego świata politycznego. Poselstwo polskie reprezentował radca pos. Tomaszewski. Chór akademicki odśpiewał po mszy hymn narodowy polski i węgierski. Na ręce posła polskiego hr. Szembeka złożył biskup Csiszarik z upoważnienia kardynała-prymasa życzenia z powodu narodowego święta polskiego w imieniu całego narodu węgierskiego. Prócz tego wysłano do Warszawy depeszę z wyrazami braterskiego pozdrowienia narodu węgierskiego dla Polski. — Towarzystwo polsko-węgierskie urządziło w tym dniu uroczystą akademię.

CZŁONKIEM ZWIĄZKU REZERW. OFICERÓW MOŻE BYĆ TYLKO CHRZEŚCIJANIN.

(Tylko Kraków się odseparował).

Na odbytym w Warszawie zjeździe delegatów wszystkich Związków oficerów rezerwy Rzpltej między innymi omawiano wniosek delegacyi poznańskiej, by członkiem Związku oficerów rezerwy mógł być tylko oficer-chrześcijanin. Za wnioskiem tym opowiedziały się **wszystkie Związki**, z wyjątkiem krakowskiego. Tem samem została stworzona **jedna wielka narodowa organizacya oficerów rezerwy**, do której należą wszystkie Związki rezerwy, **oprócz Krakowa.** (Ładnie Kraków się spisuje...)).

KATOLICY MUSZĄ GWAŁCIĆ ŚWIĘTA KAT., A ŚWIĘTOWAĆ SZABAS.

Dziennikiem rozporządzeń Nr. 4/105 z dnia 1 marca 1923 r. Ministerstwo wyznań religijnych i oświecenia publicznego postanowiło, **że państwowe szkoły żydowskie są czynne we wszystkie święta katolickie.** Nauczyciele-katolicy tych szkół są wolni od zajęć, lecz **nie są wolni woźni katolicy, pracownicy miejscy, będący przy tych szkołach,** zanim je przeznaczono dla żydów. Woźni ci muszą więc świętować i szabas i purym i sądny dzień, ale zato **muszą pracować pod groźbą wydalenia w niedziele i najuroczystsze święta.**

Data rozporządzenia wskazuje, komu je zawdzięczamy.

POMYŚLNE OBJAWY.

Krakowski syonistyczny „Nowy Dziennik“ notuje z oburzeniem dwa pomyślne fakty. Oto jeden kupiec żydowski z Białej przesłał ofertę Wielkopolskiej Papierni, Ską Akc. w Bydgoszczy. W odpowiedzi otrzymał zawiadomienie, że zadaniem Wielkopolskiej Papierni jest mieć wyłącznie chrześcijańskich dostawców.

Drugi fakt dotyczy bydgoskiego Stowarzyszenia techników, które, przyjąwszy propozycyę łódzkiego Stowarzyszenia techników co do wymiany wizyt, zastrzegło się jednak przeciwko udziałowi żydów w wycieczce.

WYROK NA VORZIMMERA ZATWIERDZONY PRZEZ SĄD NAJWYŻSZY.

Sąd najwyższy w Warszawie **odrzucił zażalenie nieważności,** wniesione przez obrońcę Maurycego Vorzimmera co do wyroku, zasądzającego go za targnięcie się na sędziego w czasie rozprawy, na półtora roku ciężkiego więzienia. Sąd najwyższy w motywach swego orzeczenia zaznaczył, **że sąd krakowski postępował z całą oględnością wobec oskarżonego, wymierzając mu karę półtora roku więzienia.** Wobec prawomocności wyroku, Vorzimmer, który za kaucyą został wypuszczony na wolność, zostanie zawezwany do odsiadywania kary.

Jak się dowiadujemy, do sądu krakowskiego wpłynęła już prośba Vorzimmera o odroczenie odsiadywania kary na 2 miesiące z powodu rozstroju nerwowego. Prośbę Vorzimmera rozstrzygnie sąd po zbadaniu go przez lekarzy sądowych.

ULGI KOLEJ. DLA URZĘDNIKÓW PAŃSTW.

Prezydyum Rady ministrów rozesłało okólnik, w którym zawiadamia, że prawo posiadania legitymacyi, uprawniających do przejazdów ulgowych kolejami, posiadają:

1) urzędnicy państw., pozostający obecnie w czynnej służbie, których stosunek służbowy zawiązany został na podstawie art. 8 tymczasowych przepisów służbowych dla urzędników państwowych (t. zw. urzędnicy etatowi); 2) urzędnicy państwowi mianowani na stałe po 1 kwietnia 1922 r.; 3) urzędnicy stali (od III st. sł. w górę); 4) urzędnicy państwowi, pozostający obecnie w czynnej służbie na terytoryum Małopolski, których stosunek służbowy zawiązany został na podstawie pragmatyki austryackiej.

Nie posiadają natomiast prawa do korzystania z ulg kolejowych: 1) urzędnicy i pracownicy kontraktowi; 2) urzędnicy t. zw. dawniej nieetatowi na całem terytoryum państwa; 3) urzędnicy mianowani do odwołania lub prowizorycznie.

Kraków, 13 maja.

Z POBYTU Ś. P. KS. PRAŁ. BUDKIEWICZA W KRAKOWIE. W zakrystyi kościoła Maryackiego w Krakowie jest wyłożona księga, do której wpisują swoje nazwiska księża, przybywający z poza Krakowa. W tej księdze znaleźliśmy ślad pobytu ś. p. ks. prał. Budkiewicza w Krakowie. Widnieje tam pod r. 1912 własnoręczny jego podpis i data odprawienia mszy św. w kościele Najśw. Maryi Panny: L. p. 11, dnia 13 lutego 1912 — „Ks. Konstanty Budkiewicz, prob. i dziekan w Petersburgu, dyec. Mohylewska w Rosyi“. Zwracamy uwagę na sposób pisania nazwiska: „Budkiewicz“, a nie „Butkiewicz“.

SPRAWA USTĄPIENIA WICEPREZ. M. BOBROWSKIEGO. Wczoraj odbyło się posiedzenie sekcyi prawniczej Rady miasta Krakowa, na którem rozpatrywano rezygnacyę Dra Bobrowskiego. z urzędu wiceprezydenta miasta, przyczem uchwalono rezygnacyi nie przyjąć.

FUNDUSZ ZAPOMOGOWY. Związek Zrzeszeń pracowników publicznych województwa zawiadamia, że istniejący przy Związku fundusz pośmiertny uchwalono zamienić na fundusz zapomogowy. a zarazem podnieść 10-krotnie, z ważnością od 1 maja b. r., tak świadczenia tego funduszu, jak i wkładki. Zgłoszenia przystąpienia przesyłać na ręce J. Raczyńskiego, st. kasyera Kasy skarbowej w Krakowie, ul. św. Filipa 23, I p.

PODWYŻSZENIE PODATKU WODOCIĄGOWEGO. Ministerstwo spraw wewn. zatwierdziło uchwałę Rady m. Krakowa co do podwyższenia podatku wodociągowego na rok 1923, począwszy od 1 kwietnia b. r., do wysokości 60-krotnego czynszu z r. 1914 od lokali handlowych i przemysłowych, 30-krotnego tego czynszu od lokali mieszkalnych do 2 ubikacyi i 40-krotnego tegoż czynszu od wszelkich innych lokali. Właściciele realności otrzymali polecenie wygotowania list lokatorów.

Z Polski i ze świata.

WALKA O STAROSTWO. Wieści o zamierzonem jakoby przeniesieniu starostwa z Myślenic do Makowa, względnie do któregokolwiek z trzech walczących o to miast — zaniepokoiły w wysokim stopniu ludność tej miejscowości. Jest to bowiem środowisko silnie przemysłowe, który to wzgląd wywołuje konieczność stałego i jak najłatwiejszego kontaktu miejscowej ludności i przemysłu z powiatowemi władzami politycznemi. Przeniesienie zaś starostwa do Makowa — wskutek braku komunikacyi kolejowej — podcięłoby poważnie rozwój miasta. Zaniepokojona ludność zwróciła się już z prośbą o interwencyę do posła swego, p. Holeksy i senatora Adelmana.

RATUJMY DZIECI POLSKIE OD ZGERMANIZOWANIA. Robotnicy polscy w Niemczech, zwłaszcza w Saksonii, celem **uratowania dzieci od germanizacyi, zwracają się do społeczeństwa polskiego w kraju o przyjęcie ich dzieci na wakacye.** Zgłoszenia przyjmuje Antoni Węgłowski, Lipsk, Kochstrasse 25.

PRZYBYSZEWSKI OSIEDLA SIĘ W PRADZE? Czeska „Tribuna“ donosi, że do Pragi przyjechał Stanisław Przybyszewski i wygłosił odczyt na temat „Przed zasłoną tajemnicy“, poprzedzony słowem wstępnem Jerzego Karażeka. Odczyt Przybyszewskiego wywołał zainteresowanie w miejscowych kołach literackich. Jak donosi powyższy dziennik, Przybyszewski zamyśla osiedlić się stale w Pradze, ze względu na wspomnienia swych pierwszych literackich tryumfów.

REFLEKSYE SOWIZDZAŁA.

Podarek dla Gościa.

Cóż chcecie? Nadchodzi czasem moment, że i Sowizdrzał poważnieje, a raczej nie — że staje się naprawdę pogodnym, wesołym i szalonym wprost entuzyastą, że mu jest dobrze i błogo tu u siebie, w naszej Polsce (w której, choć wyśniona, nie zawsze nam dobrze — nieprawdaż?). Cóż się stało? Magiczne, cudotwórcze słowo, a raczej cudotwórczy człowiek, cudotwórcze imię. Przybył! I oto ta kraina rozkrzyczana czasem jak swarliwa kumoszka, powstała z godnością matrony, jak ongiś, jak dostojna królowa i wita Jego, zwycięzcę i wodza, jednego z pierwszych ludzi Europy. My i On! Z jednej strony majestat Rzeczypospolitej, z drugiej: On, współtwórca tego, co jest dziś u nas i w Europie. Uczucie wdzięczności i dumy, tej dumy Polaka, co poczuł się wreszcie twardo i mocno u siebie pod własnym dachem panem i gospodarzem. Jakie to radosne i odległe od tych czasów, kiedy biedny „Galicyanin“ przemykał się chyłkiem przez zagranicę, jak spłoszony zając, bez ochrony i opieki z tem wieczniem piętnem: „Sie sind doch ein Oesterreicher“.

Dziś przybywają do nas, dziś nas poznają, nas, którzy w rzędzie ludków europejskich jesteśmy chyba wielu równi, a od niejednych może lepsi i dawniejsi. Dziś nie potrzebujemy już jakiegoś Excellenz Müllera z Wiednia, czy innego Precliczka z Pragi, aby nas reprezentował na kongresach naukowych, czy na innej arenie wszechświatowej. Potrafimy stanąć sami za siebie, i gościć tego, kogo kochamy. A że Polska kocha się w Fochu, to już musi jej sędziwy Marszałek wybaczyć, takię już u nas serca. Gdyby to było możliwe, otrzymałby zapewne stosy płomiennych listów od całej młodzieży, zwłaszcza żeńskiej, a może i od mam, gdyby na to ojcowie rodzin zezwolili. Ale nie można nawet tak genialnego wodza narażać na tak niebezpieczną szarżę. Łatwiej jest czasem znieść „bębniący“ ogień szrapneli, niż taki skombinowany atak serdeczności. Nie zamęczajcie więc Marszałka, aby mógł we Francyi spokojnie rozpamiętywać te przyjęcia, które tak dzielnie i uprzejmie wytrzymał, czując w nich zapewne najżywsze napięcie serdecznej i oddającej mu się duszy polskiej.

Mówię „polskiej“. Bo może są zakątki kraju, są zakamarki pewne miasta, gdzie tej czułości nie szukać, gdzie wolanoby może witać kogo innego z rodu Nibelungów — ale te zakamarki milczą, i trochę udają, że się cieszą, a trochę robią głupią i zdziwioną minę.

Ale ten finał wygląda mi już coś na artykuł polityczny. Sowiźdrzale, powściągnij w sobie rezonera i bądź, czem zacząłeś — choć na chwilę wesół i szczęśliwy krakowiaczek — tak, jak radosne i szczęśliwe jest z powodu miłego Gościa — całe miasto, choć mu ukradli świętego Stanisława. Co to znaczy jedna wizyta i trafne w szczęśliwą chwilę powiedziane: „Wyrzekł Foch: Pracujcie!“ I oto pan Minister, czy Wojewoda „skasował“ nam patrona, Skałkę i wszelakie odpustowe, tradycyje i przyjemność — ku niemałemu utrapieniu Stachów, Staszków i Stasiek. Było z tego powodu trochę kwasów i nieporozumień, ale powiedziano sobie słusznie: za dużo świąt, ma Foch racyę. I oto ta abnegacja, ta ofiara z tradycyi starego Krakowa i z próżniactwa narodowego niechże będzie pamiątką i upominkiem Krakowa dla Marszałka w jego powrocie do Francyi.

Sowizdrzał.

10-GODZINNY DZIEŃ PRACY W RUMUNII. Z Bukaresztu donoszą, że rumuńskie ministerstwo dla polityki socyalnej zniosło zasadniczo 8-godzinny dzień pracy, który zostanie zatrzymany tylko w górnictwie i przemyśle żelaznym. Ale i tam może zostać przedłużony o jednę lub dwie godziny. We wszystkich innych gałęziach przemysłu, w rękodziełach i w handlu obowiązuje teraz 10-godzinny dzień pracy.

PLAGA „COLUMBARY" W RUMUNII. Z Bukaresztu donoszą, że w ostatnich czasach pojawiła się w Rumunii w wielkiej ilości mucha „Columbara", której ukłucie powoduje ciężkie zakażenie krwi. Została ona przeniesiona silnymi wiatrami z północnej Serbii. Ofiarą tej muszej zarazy padło w Rumunii 150.000 sztuk bydła, oraz cały szereg dzikich zwierząt. Władze rumuńskie skonstatowały prócz tego, również kilka wypadków śmierci wśród ludzi wskutek ukłucia tej muchy.

POTWORNA ZBRODNIA. Z Warszawy donoszą: W Józefowie (powiat grójecki) niejaka Rozalia Rzepkówna naprowadziła bandytów na dom swej matki i skłoniła ich do tego, by zamordowali matkę, 18-letnią siostrę Anielę i 13-letniego pastucha. W czasie napadu bandytów Rozalia Rzepkówna była w sąsiedniej izbie i obojętnie przyglądała się masakrowaniu matki. Bandytów puściła przez okno.

Aresztowano w tej sprawie bandytów: Walentego Pacholczaka, jego brata Józefa i Józefa Nowaka. Aresztowano również Rozalię Rzepkównę. Okazało się, że Pacholczak był jej kochankiem od trzech lat i dążył do zagarnięcia całego gospodarstwa Rzepków drogą zbrodni. W roku ubiegłym zamordował starego Rzepkę, a obecnie postanowił pozbyć się reszty rodziny.

WYBUCHY ETNY. Według wiadomości w Sycylii, nastąpił tam szereg wybuchów Etny, która wyrzuca bez przerwy z krateru popiół i kamienie.

NEKROLOGIA.

Ś. P. KS. SZYMON KRUPIŃSKI. W piątek w nocy zmarł w Krakowie ks. Szymon Krupiński, kapłan-jubilat, spowiednik przy kościele N. Maryi P. Urodził się w roku 1843 w Cichem (na Podhalu); wyświęcony w r. 1872 spełniał obowiązki wikaryusza katedralnego w Tarnowie, Szczucinie, Wadowicach, wreszcie spowiednika przy kościele Maryackim. Znały go rzesze pobożnych z całej prawie Polski, tak licznie nawiedzających pierwszy kościół Krakowa; do ostatnich prawie chwil życia służył słuchaniem spowiedzi; odznaczał się nadzwyczajną dobrocią i wyrozumiałością, która mu serca jednała.

Pogrzeb ś. p. ks. Szymona Krupińskiego odbędzie się w poniedziałek o godzinie 9-tej rano. Wprowadzenie do kościoła Maryackiego, nabożeństwo przy zwłokach i potem eksportacya na cmentarz. Duchowieństwo zaprasza wszystkich wiernych, którzy odwiedzając kościół Maryacki tak często w nim spotykali sędziwego ś. p. ks. Krupińskiego.

CEGIEŁKI WAWELSKIE.

Dalsze cegiełki wawelskie ufundowali: 4683-ą pamięci Wiktoryi Wąglowej; 4684 pamięci Stanisława Dworzańskiego, kap. 5 p. p. W. P. — rodzina; 4685 Józefowie Cholewińscy i Dr Feliks Rzymkowski; 4686 z okazyi ustalenia granic Polski — Antoni i Stefania Taborowie; 4687 krak. oddz. Banku dla handlu i przem. — ku uczczeniu ks. prałata Butkiewicza; 4688 pracownicy Polsk. Banku handl. w Bielsku; 4689 młodzież gimn. państw. w Zdołbunowie; 4690 Józefowi Czechowiczowi, dyrektorowi — młodzież gimn. w Zdołbunowie; 4691 w dniu imienin Fryderyka Zdybalskiego J. R.

ZNALEZIONO legitymacyę urzędniczą ks. Józefa Antosza, katechety w Woli Raniżowskiej. Do odebrania w „Głosie Narodu".

Z teatrów krakowskich.

Z TEATRU IM. SŁOWACKIEGO komunikują: Dzisiaj po południu atrakcyjny „Czupurek" B. Hertza, który wskutek zbliżającego się terminu zwrotu kostyumów, ukaże się jeszcze tylko parę razy na afiszu; wieczorem „Zmartwychwstanie" K. H. Rostworowskiego. Podniosły utwór naszego dramaturga zdobył w Krakowie największy ze wszystkich scen sukces, stając się sztuką oglądaną chętnie przez wycieczki i szerszą publiczność.

Z TEATRU OPERA I OPERETKA komunikują: Dziś, w niedzielę, o godz. 4 po poł. „Żydówka". Wystąpią najlepsze siły naszej sceny; ceny miejsc zniżone, aby umożliwić wstęp jak najszerszym warstwom publiczności. W poniedziałek o godz. 7.45 i we środę 16 b. m. powtórzenie znakomitej operetki Kalmana „Mały król", której pierwsze dwa przedstawienia cieszyły się nadzwyczajnym sukcesem.

Repertuar teatru im. J. Słowackiego.

Niedziela: Po południu „Czupurek", wieczorem „Zmartwychwstanie".
Poniedziałek: „Horsztyński".
Wtorek: „Horsztyński".
Środa: O godz. 3.30 po południu „Czupurek", wieczorem „To, co najważniejsze".

Repertuar Opery i Operetki.

Niedziela: Po południu „Żydówka", wieczorem „Mały król". Występ E. Solarskiego.
Poniedziałek: „Rigoletto". (Występ T. Ordy).
Wtorek: „ Tosca". (Występ T. Ordy).

Ze sportu.

Anglia—Francya 4:1.

Paryż: Anglicy osiągnęli z łatwością wysokie zwycięstwo nad drużyną francuską.

Wisła—Warszawianka 6:1.

Drużyna krakowska zdobyła do pauzy 6 bramek. Warszawiacy stawili dopiero po przerwie opór i zdołali uzyskać punkt honorowy.

Carpentier.

Ubóstwiany przez Francuzów znakomity bokser Carpentier po porażce z Dempsey'em w Ameryce i z murzynem z Kolonii francuskiej Battlingiem Sikki, pokonał w ósmej rundzie Niles'a, skutkiem czego przyjdzie mu walczyć z Anglikiem Joe Beckett'em o mistrzostwo Europy. Carpentier pokonał Beketta ubiegłego roku w kilku sekundach mistrzowskiem uderzeniem. Wymienione porażki usunęły go z widowni — obecnie otwiera mu się droga do dalszej karyery i majątku. Spotkanie z Beketttem nastąpi 14 czerwca, poczem w razie zwycięstwa uda się do Ameryki na match z Mac Tigne o tytuł mistrza świata, no i rzecz jasna, o sporą paczkę dolarów.

Kronika muzyczna.

Koncert symfoniczny — Selma Kurz.

W osamotnieniu kilkunastodniowem, zmuszona chorobą do odświeżania swych wrażeń artystycznych jedynie w pamięci, na nowo przeżyłam heroiczną symfonię Beethovena, ten orli wzlot skrzydeł wielkiego tytana tonów którym unieśmiertelnił swe dążenia wolnościowe, wcielił ideał republikański, ucieleśniony w postaci Napoleona. On to był tym herosem, którego tryumfy i zgon bohaterski głosiły pierwszą i drugą część symfonii, jego imię święciła dedykacya tego potężnego dzieła, dopóki wiadomość o przejęciu cesarskiej korony przez Napoleona nie zdruzgotała idealnych marzeń Beethovenowskich. W przystępie oburzenia rozdarł tytułową kartę, bezimiennemu odtąd miała służyć bohaterowi, któryby niósł sztandar za wolność ludzkości. Ten potężny hymn heroizmu, przybrany w szatę klasycznej monumentalności, wymaga też i klasycznej powagi w odtworzeniu i uwypukleniu drobnych właściwości stylowych, które jednak ze względu na akademickość formy pierwszego okresu twórczości Beethovena, świadczą o przyszłym rewolucyoniźmie kwartetów (ostatnich) i podążają za ideowymi intencyami kompozytora w tym rapsodzie bohaterskim. Czy wczorajszy koncert odpowiedział tym warunkom? Z przykrością muszę stwierdzić, że nie. Czy dorywczość przygotowania, czy też duszność na sali koncertowej to spowodowała, dość, że abstrahując od stylowości, wykonanie nie stało nawet na wyżynie poprawności. O akuratności rytmicznej, cieniowaniach dynamicznych, frazowaniu melodyjnem przemilczam, zadalekoby mię zawiodły te rozważania. Idzie mi o sam fakt zgrupowania naszej orkiestry symfonicznej, której dęte instrumenty są stanowczo za słabe i w obsadzie i w rodzaju wykonania (najlepszym dowodem przetworzenie pierwszego zdania sonatowego Trio Scherza było). Grupa smyczkowa jest doskonała i tem więcej rażą na ich tle nieudałe debiuty fletu i t. d.

Jednem słowem rozczarowanie symfoniczne na całej linii. Jak bardzo cenię zasługi Związku muzyków około stworzenia stałej orkiestry, mimo to nie mogę przemilczeć wczorajszego niepowodzenia. Przyczyny tkwią głęboko i nie są związane sporadycznie z jednym występem, a omówienie ich pozostawiam na później. O ile na działalność artystyczną Krakowa patrzyłam z radością dla jej postępu, a wyrozumiałą pobłażliwością dla początków, o tyle wczorajszy koncert zbudził mię przykro ze snu.

Najlepszą część programu stanowił współudział pianisty Mieczysława Münza, który odegraniem waryacyi symfonicznych Franka i koncertu Rachmanina, zaświadczył o dużej muzykalności; lecz braki młodego artysty, które zaznaczyłam po jego solowym występie, wystąpiły i tutaj, przedewszystkiem brak głębokiego tonu i silniejszej dynamiki. Nad nimi winien p. Münz pracować w szczególności. Uwagi zaś, dyktowane koleżeńską życzliwością pragnę, by były jako objektywna rada przyjęte przez koncertanta, a jako wskaźnik pedagogiczny dla publiczności, którą coraz więcej rozgrzewa reklama i fama zagraniczna, jak to mieliśmy sposobność skonstatować na wieczornym koncercie p. Selmy Halban-Kurz. Wielkość tej koloraturowej śpiewaczki o europejskiej sławie polegała zawsze na fizyologicznych właściwościach jej gardła, dzięki czemu tryl jej konkurował ze słowiczym, ale za tym fenomenem przyrody nie podążała w parze muzykalność. Obecnie zaś i metaliczna barwa głosu, niezbędna dla koloratury, należy już do przeszłości, tak, że w aryi cały moment zainteresowania artystycznego skupia się na końcowym trylu, a w pieśniach p. Kurz nie dorównuje naszym pieśniarkom, jak Nablikówna, Korwin-Szymanowska. Więc czy i tutaj reklama nie przeciągnęła struny?

Dr Melania Grafczyńska.

3 Maja w Pychowicach.

W ubiegłe święto Wniebowstąpienia Pańskiego podmiejskie Pychowice po raz pierwszy zatętniły życiem kulturalno-narodowem. Dzięki dzielnej zapracia i poświęcenia pracy dyrektorki szkoły p. Niemczewskiej i ofiarnej pomocy właściciela dworu p. dr. Wójtowicza urządzono w nowo budującej się szkole Obchód rocznicy 3-go Maja.

Słowo wstępne o zrównaniu klas i stanów przez oświatę wygłosił ks. proboszcz Ogórkiewicz, poczem dziatwa szkolna deklamacjami i patrjotycznem przedstawieniem wyciskała łzy rozrzewnienia zebranym na uroczystości wieśniakom i robotnikom.

Artysta teatru ludowego p. Władysław Woźnik deklamował „Pocztyljona" Syrokomli i „Ramaianę" w przekładzie Kasprowicza. Na Zielone Święta projektuje się obchód rocznicy „Rerum novarum" w tej dotychczas pod względem oświatowym i organizacyjnym zaniedbanej wiosce.

Listy do Redakcyi.

P. Horoch i żydzi w Sieprawiu.

Otrzymujemy pismo następujące: W gminie Siepraw, pow. Wieliczka od lat 50 tj. od czasu, gdy po śmierci p. Stan. Skarbka-Białobrzeskiego, odziedziczył majątek dworski p. dr. Kajetan Horoch — we dworze tym rezyduje stale żyd, jako dzierżawca: Zgłaszało się wielu katolików, którzy ofiarowywali tesame warunki dzierżawy jednak bezskutecznie. Należy podkreślić, — że intencyą zmarłego hr. Skarbka było utrzymanie majątku jego wyłącznie w rękach polskich. Spadkobiercy od pierwszej chwili objęcia dóbr oddali je w wyłączne i niepodzielne władanie samych Libanów, Sprecherów, Sturmów, a obecny dzierżawca p. L. Wahl rządzi się już zupełnie jak u siebie. Bezczelnie głosi ten żydek, **że kto mu da 100 dolarów za morgę, ten kupi ziemię od p. Horocha, a wszelkie załatwianie spraw z dziedzicem pociąga za sobą nieodłączne wprzód okupienie się żydowskiemu pełnomocnikowi.**

Dodać tu również wypada, że na obszarze dworskim Sieprawia utrzymują się i porastają obficie w pierze aż dwie karczmy żydowskie.

Oczywiście, ludność miejscowa nie może we dworze nic kupić, bo żyd drze skórę do ostatniego nie licząc się z tem, że chodzi tu o przeważnie ubogich właścicieli kilku zagonowych gospodarstw.

O tem wszystkiem wie chyba dobrze właściciel p. Horoch. Dlaczego więc stale i wyłącznie utrzymuje stosunki tylko z żydami? Jest to nieodosobniony przykład forytowania „neutralnych"

ze szkodą ludności polskiej, tem nie mniej postępowanie takie należy z całą stanowczością potępić.

Na pulsie tej sprawy — w oczekiwaniu miarodajnych wyjaśnień — trzymać będziemy czujną rękę.

Sprawa gen. Hallera przeciw „Naprzodowi“.

Redaktor „Naprzodu“ zasądzony.

Wczoraj zakończyła się w pierwszej instancyi sądu krakowskiego sprawa gen. Hallera przeciw Stefanowi Czerwieńcowi, redaktorowi odpowiedzialnemu „Naprzodu“, oskarżonemu o niedbalstwo redakcyjne, popełnione przez dopuszczenie do druku całej seryi artykułów w „Naprzodzie“ w ciągu grudnia z. r., wymierzonych przeciw gen. Hallerowi. Sprawa toczyła się — jak wiadomo — początkowo przed sądem okręgowym karnym, jako prasowa, ponieważ gen. Haller skarżył pierwotnie o występek obrazy czci. Następnie jednak wskutek **oświadczenia red. Czerwieńca w śledztwie, że ogłoszenie inkryminowanych artykułów nastąpiło tylko wskutek zaniedbania** przez niego należytej uwagi, przy zachowaniu której artykuły te nie byłyby nigdy wydrukowane, przekazano sprawę zgodnie z wnioskami obu stron do załatwienia sądowi pow. karnemu w Krakowie. Oskarżony **red. Czerwieniec nie zjawił się na wczorajszej rozprawie.** Natomiast zjawili się tylko zastępcy stron: adw. Dr Ostrowski w imieniu gen. Hallera, oraz adw. Dr Heski jako obrońca oskarżonego.

Na wstępie rozprawy oświadcza obrońca Dr Heski gotowość (!) przeprowadzenia dowodu na treść zarzutów, zawartych w inkryminowanych artykułach, które przedstawi w osobnem piśmie. Adw. Dr. Ostrowski składa w imieniu gen. Hallera oświadczenie, że bez względu na kwestyę dopuszczalności dowodu prawdy **godzi się na przeprowadzenie wszelkich możliwych dowodów, a to ze względów zasadniczych i celem stwierdzenia, że gen. Haller nie uchyla się przed żadnym dowodem,** owszem, wszystkie wnioski oskarżonego w tym kierunku popiera. Natomiast żąda wyłączenia kilku artykułów, zawierających pospolite obelgi, same przez się karygodne. Adw. Dr Heski uznaje słuszność tego stanowiska **i przyznaje w imieniu oskarżonego, że tenże dopuścił się czynu karygodnego przez zamieszczenie obelżywych wycieczek przeciw gen. Hallerowi,** które żadnego dowodu wogóle nie dopuszczają. Równocześnie jednak prosi o odczytanie kilkunastu artykułów prasy warszawskiej, a to w tym celu, ażeby poprzeć **żapaść mającą decyzyę sądową** co do dalszych dowodów. Na tle tego wniosku wywiązuje się dłuższa polemika, w czasie której adw. Dr. Ostrowski sprzeciwia się odczytywaniu artykułów dziennikarskich, a to ze względu na własne oświadczenie obrońcy oskarżonego, który sam zaznaczył, że **artykułów tych nie wprowadza jako dowodu prawdy, ale przedkłada je wyłącznie celem ułatwienia sądowi decyzyi.**

Po wysłuchaniu wywodów stron, odrzucił sędzia Dr Murdzeński dowody zaofiarowane przez oskarżonego jako niedopuszczalne w postępowaniu o przekroczenie niedbalstwa redakcyjnego. **Oskarżony miał prawo prowadzenia dowodu prawdy w postępowaniu pierwotnem przed sądem okr. karnym, z którego to prawa wówczas nie skorzystał. Obecnie dowód ten jest obojętny, a w myśl ustawy mógłby być prowadzony tyko przez autora artykułów, względnie przez oszczercę.**

Po zamknięciu rozprawy **ogłosił sędzia wyrok skazujący oskarżonego za przekroczenie niedbalstwa redakcyjnego na grzywnę w kwocie 50.000 Mkp., względnie 5 dni aresztu i zapłatę kosztów sądowych,** których wysokość oznaczona zostanie w pisemnem wygotowaniu wyroku.

NOWE KSIĄŻKI.

EWA OSTROŁĘG. „Radość i łzy“. Warszawa—Kraków, księgarnia J. Czerneckiego 1922 r.

Młodziutka, nieśmiała autorka wystąpiła z impresjami pełnemi wiośnianego powiewu i słabego jeszcze słońca. P. Ewa Ostrołęg w zbiorku swych szkiców i obrazków przemawia serdecznie i ciepło, ale lękliwie — najlepszemi wydają mi się te najkrótsze impresje, niby westchnienia na widok łez i uśmiechy ku jakiejś radosnej myśli. Młodej autorce życzyć należy wytrwałości w pracy nad udoskonaleniem formy i pogłębieniem myśli.

(A. W.).

A. WAŚKOWSKI. „Poezye“ t. III. Warszawa 1923, Gebethner, str. 166.

DR. WŁ. SPASOWSKI. „Zasady samokształcenia“, Warszawa, 1923, Arct, str. 232.

JAN BIEGAŃSKI. „Zioła lekarskie“, Warszawa, 1923, Arct, str. 114.

TAD. BRONIEWSKI. „Geometrya wykreślna“, Warszawa, 1923, Arct, str. 324.

X. DR. K. WAIS. „Dziwy hypnotyzmu“, Lwów. Biblioteka religijna, 1923, str. 352.

K. GRODECKA. „Do słońca“, czytania, ks. III. **Wydawnictwo Arcta, 1923, str. 404.**

„PROBLEM ISTNIENIA BOGA“: Ks. Dr. M. Sieniatycki, str. 218.

„LECĄ WICHRY“, powieść, **Hanna Krzemieniecka, str. 348.**

„UMOWY ZBIOROWE W ZAKŁADACH PRACY, S. Włoszczewski, str. 63.

„W STARYM DWORZE“, Obraz sceniczny z r. **1863, Wanda Dalecka, str. 46.**

„KAZANIA EUCHARYSTYCZNE“, Ks. Wład. Chotkowski, str. 186.

Wiadomości gospodarcze.

Z Rady Nadzorczej S. A. Krakus.

JUBILEUSZ PRACY ZAWODOWEJ.

W dniu 5 maja b. r. obchodził 40-letni jubileusz pracy zawodowej znany w mieście przemysłowiec, p. H. Seidenfrau, Naczelny Dyrektor S. A. „Krakus“, Rafinerya spirytusu i fabryka potażu w Krakowie, członek-doradca krakowskiej Izby handlowej i przemysłowej i wiceprezes Państwowego Związku gorzelni przemysłowych w Warszawie.

Jubilata uczcił w odpowiedni sposób personal fabryki z dyr. Sowińskim na czele, który w gorących słowach podniósł zasługi dyrektora Seidenfraua, zapewniając go o uczuciach całego personalu urzędniczego i robotniczego.

W tym samym dniu odbyło się uroczyste posiedzenie Rady Nadzorczej, na którem wygłosili przemówienia prezes Rady „Krakusa“, dyr. Ungar i radca Schiller.

Przewodniczący Rady Nadzorczej, dyr. Ungar podniósł, że jubilat ma za sobą długi okres wytężonej pracy zawodowej, uwieńczonej w bardzo pomyślne rezultaty, a tem żmudniejszej, że należało zwalczać nasuwające się znaczne trudności, zwłaszcza, iż dawne lata nie należały do okresu konjunktury.

Przeistoczywszy przedsiębiorstwo swe, przy równoczesnem połączeniu się z firmą „Dutkiewicz i Sowiński“ na Spółkę akcyjną, z małych początków intenzywną pracą, zapobiegliwością i niespożytą energią rozszerzył zakres działania nowej Spółki akcyjnej i stworzył jedno z najpoważniejszych przedsiębiorstw krajowych w tej dziedzinie przemysłu.

Imieniem Rady Nadzorczej złożył dyr. Ungar jubilatowi podziękowanie za jego niezmordowaną i owocną działalność, oraz życzenia, aby danem mu było przy najlepszem zdrowiu jeszcze przez długie lata oddawać się pracy i ze szczerem zadowoleniem nadal spoglądać na piękne jej wyniki.

Jako wyraz wdzięczności i uznania wręczył prezes Ungar imieniem Rady Nadzorczej jubilatowi cenny upominek.

Przy tej sposobności uchwaliła Rada Nadzorcza nazwać istniejący w Spółce i stworzony przez jubilata fundusz zapomogowy dla urzędników i robotników imieniem dyr. H. Seidenfraua.

Członkowie Rady Nadzorczej złożyli na cele funduszu kwotę 1.000.000.

Personal urzędniczy i robotniczy przeznaczył z okazji jubileuszu na cele „Towarzystwa Ratunkowego w Krakowie“ 500.000 Mkp., na cegiełkę wawelską 100.000 Mkp. i na fundusz zapomogowy imienia dyr. H. Seidenfraua 1.400.000 Mkp.

(510).

Państwa bałtyckie jako teren ekspanzyi gospod. Polski.

Traktat wersalski nie rozwiązał w pełni kwestyi dostępu Polski do morza — nie daje go Gdańsk, więc zanim zdobędzie Polska swój własny port, koniecznością jest szukanie innych dróg ekspanzyi, które uczyniłyby zadość potrzebie stałej łączności Polski z morzem. Tej właśnie sprawie poświęcił onegdaj p. S o k o l n i c k i, pos. polski w Helsingforsie, swój referat w krak. Izbie handl. i przem., w którym kreśląc stosunki ekonomiczne trzech grup państw bałtyckich, zaznaczył zarazem, o ile mogą one przedstawiać teren dla rozwiązania problemu polskiej polityki morskiej.

Pierwsza grupa tych państw, do której prelegent zaliczył Estonię, Finlandyę i Łotwę, są to organizmy państwowe młode, kraje częściowo (prócz Finlandyi) silnie spustoszone wojną, o różnolitym a nieustalonym jeszcze układzie stosunków społecznych, pozbawione całego szeregu podstawowych produktów, których z naturalnych względów same nie są zdolne wytwarzać, a stąd stanowią pierwszorzędny teren dla ekonomicznego opanowania przez silniejszą gospodarczo Polskę. Warunki klimatyczne uniemożliwiają im w szczególności produkcyę tak ważnych artykułów, jak pszenica, buraki cukrowe, w które obfituje natomiast Polska, nie posiadają również tych płodów kopalnianych (nafta, węgiel, sól), które są podstawą eksportu polskiego.

Ł o t w a, to kraj dotkliwie zniszczony przez wojnę. Z 2600 tysięcy mieszkańców przed wojną liczący dziś zaledwie 1,700.000. Ryga, która niegdyś była miastem o 600 tysiącach mieszkańców, liczy ich dziś około 300 tysięcy. Ruch handlowy jest jedną dziesiątą częścią przedwojennego. Przemysł zrujnowany, reforma rolna przeprowadzona systemem rabunkowym, podcięła doszczętnie słabo wegetujące nawet przed wojną rolnictwo. Bliska styczność z komunistyczną Rosyą i przewroty społeczne w czasie wojny, wycisnęły silne piętno i dziś jeszcze nie pozostają bez wpływu na układ stosunków społecznych. Import przewyższa dwukrotnie wywóz z kraju. Wreszcie ciąży nad życiem ekonomicznem tego kraju: fiskalizm państwowy. Fakt bowiem, że mimo kolosalnego zubożenia kraju, mimo zrujnowania głównych warsztatów pracy, jakiemi dla kraju przed wojną par excellence przemysłowego, były fabryki, mimo tak poważnej różnicy między przywozem a wywozem — **bilans państwowy** wykazuje zupełną równowagę, rubel łotewski jest doprowadzony do kompletnej stabilizacyi i zrównoważony ze złotem (które otrzymała Łotwa w traktacie z Rosją) — dało się wytłómaczyć jedynie nieugiętą prasą podatkową, jaką konsekwentnie nakłada rząd łotewski na zubożone społeczeństwo.

Te niezdrowe stosunki gospodarcze stały się powodem, że Łotwa z roku na rok popada w coraz większą zależność ekonomiczną od Niemiec i to pomimo, a nawet wbrew tendencyom Anglii, która dążąc do opanowania Bałtyku, starała się uczynić z nowopowstałych na granicach Rosyi państewek, własne, angielskie kolonie. Świadczą o tem cyfry bilansu handlowego, gdy bowiem w okresie od r. 1920—1921 Anglia znajduje się na pierwszem miejscu zarówno w eksporcie z Łotwy, jak i przywozie, już w r. 1922 miejsce to zdobywają Niemcy.

Warto zaznaczyć, że przylegająca do granic Polski Letgalia, (opanowana w zupełności przez żydów) jest terenem, przez który odbywa się na wielką skalę szmugiel z Polski.

Odmiennie, a więcej racyonalnie ukształtowały się stosunki w sąsiedniej E s t o n i i. Maleńki ten kraik ocalał od zniszczenia wojennego, a jako kraj rolniczy, skierował całą politykę w kierunku uczynienia z rolnictwa podstawy gospodarki społecznej. Eksport Estonii obejmuje produkty tekstylne, garbarskie, cement, spirytus i kartofle. Przeprowadzony i tutaj konsekwentnie system fiskalny, uporządkował budżet państwowy i ustabilizował markę estońską w wysokości $^1/_{360}$ dolara.

Trzecie z państw bałtyckich F i n l a d y a o ludności 1 milj. 300 tys. mieszkańców zyskało nie mało na wojnie pod względem gospodarczym, ale też poniosło dotkliwe straty w zaostrzeniu stosunków społecznych. Tutaj bowiem rząd rosyjski skoncentrował w czasie wojny lwią część swego przemysłu wojennego, tu założył największe fabryki dla celów żeglugi wojennej. Szybkie i łatwe wzbogacenie ludności miejscowej, odległość od frontu

wojennego, która uchroniła Finlandyę od losu, jaki spotkał Łotwę — to były wygrana odniesione podczas wielkiej wojny. W środowisku jednak ok silnie przemysłowem, rozwinęły się równocześnie potężne organizacye robotnicze, zaostrzyły się i antagonizmy społeczne. Przewrót bolszewicki został krwawo zduszony. Nowy rząd przystąpił do uregulowania stosunków gospodarczych i pod tym względem zadanie swe spełnił wzorowo. Wśród ludności tkwi jednak ferment, cały układ polityczny nosi charakter pewnej widocznej tymczasowości. Podatki normalne, bilans handlowy pozytywny, marka pruska ustabilizowana, wartości 1/10 dolara. W r. 1922 nadwyżka eksportu wynosiła 470 miljonów marek pruskich. Niemcy przodują w handlu z zagranicą, głównym artykułem eksportu jest drzewo i papier.

Państwa skandynawskie i Litwa — nie leżą jeszcze obecnie w sferze bezpośrednich interesów Polski, pierwsze ze względu na słaby kontakt, który zwiększyć będzie można po rozszerzeniu podstawy naszej polityki gospod. na Bałtyku, druga wskutek zbytniego opanowania jej przez Niemcy i zaostrzonego antagonizmu polsko-litewskiego.

Istnieją w Polsce dwa kierunki polityczne: jeden dąży do rozwinięcia ekspanzyi politycznej i ekonomicznej na Wschód, drugi do rozszerzenia granic i wpływów w kierunku zachodnim; zdaniem prelegenta w obecnych warunkach jedynie wskazanem i racyonalnem byłoby wytężenie wszelkich sił w kierunku opanowania terenów leżących na północ od Rzeczypospolitej. W ekspanzyi na Wschód możemy bowiem zgubić się w przestrzeniach bez określonych granic o różnolitej narodowościowo ludności. Granice zachodnie obecnie przynajmniej są już ustabilizowane ostatecznie. Najzdrowszym programem byłaby dążność do wciągnięcia drobnych państewek bałtyckich w orbitę polskiej unii celnej. — Będzie to pierwszy krok do opanowania Bałtyku w skutecznej rywalizacyi gospodarczej z Niemcami.

PODATEK GRUNTOWY. W uzupełnieniu podanej przez nas wczoraj wiadomości o uchwaleniu przez komisyę skarbową Sejmu projektu ustawy o podatku gruntowym w trzeciem czytaniu, komunikujemy, iż według oświadczenia przedstawiciela ministerstwa skarbu, p. wicemin. Markowskiego, ustawa ta, po wprowadzeniu jej w życie, obowiązywałaby tylko przez 1 rok, poczem podatek gruntowy zostałby zastąpiony podatkiem od majątku.

W PRZEMYŚLE SZKLANYM STAGNACYA. Polski przemysł szklany znajduje się obecnie w sytuacyi bardzo ciężkiej, a to wskutek braku, a nawet odwoływania zamówień, co zwłaszcza dotknęło huty szybowe i butelkowe, te ostatnie z powodu podnoszenia akcyzy na spirytus. W styczniu i lutym było nieczynnych 15 hut, a pozostałe pracowały z przerwami. Jedna huta uległa spaleniu, obecnie odbudowuje się. Produkcya wynosiła w styczniu 6000 tonn, w lutym 6300 tonn.

KURSA.

Zurych. (PAT). Zamknięcie giełdy. Berlin 0.01.33, Holandya 217.80, Nowy York 556 3/4, Londyn 25.71, Paryż 36.75, Medyolan 27.10, Praga 16.54, Budapeszt 0.10 1/2, Belgrad 5.80, Sofia 4.44, **Warszawa 0.01.16**, Wiedeń 0.007.8 1/8, austr. korona stemplowana 0.007.8 1/4.

Warszawa. (PAT). Giełda. Waluty: Dolary St. Zjedn. 47750—47600, sprzed. 47830, kupno 47370; dolary kanadyjskie 46800; marki niemieckie 1.15—1.12 1/2. — Akcye: Parowozy 70.000—92.500—87.500; Żegluga 15.500—14.500—16.000; Polska nafta 38.000—43.500—43.000; Siła i Światło 50.000—52.500—48.000; Ćmielów 71.000—60000; Lilpol-Sau 375.000—480.000—450.000; Starachowice 260.000—295.000—260.000, V. em. 230.000—250.000—240.000; Pocisk 26.000—29.500—27.500; Zieleniewski 340.000—385.000—375.000; Polbal 17.000—19.000; Nobel 73.000—95.000—90.000; Chodorów 150.000—175.000—170.000.

MIECZYSŁAW SMOLARSKI.

Miasto światłości.

53 **Powieść z dni przyszłych.**

— Łatwo zapominasz.. Przypomnę ci... — W domu mego ojca Yoriko, sprowadzona przezemnie, stała się dziewczyna publiczną.. Z ręki mojej przy wyjściu z podziemi pola śmierci zginął starzec skośnooki, który próbował przeszkodzić mi w wykonaniu moich zamiarów wobec ciebie. Przezemnie osada nasza wsławiła się drugim, zbiorowym już mordem, gdy w noc naszego wyjścia z niej podążył ku Bogu swemu twój drugi wychowawca. Dokonałem zupełnej zagłady domu „Kwiecia wiśni", zmieniłem doszczętnie życie naszej wsi „błogiej i spokojnej", a tobie zadałem umiejętne pchnięcie nożem, które jedynie skutkiem szczęśliwego przypadku nie pozbawiło cię ostatniego oddechu.

— W jakim celu mówisz mi to?

— Rzucam karty na stół, młody Magu. — Uczyniłem wszystko, co należało mi, ażeby dojść do celu, dziś w ręku mam los naszego miasta i nie pragnę z tobą dojść do żadnego porozumienia.

— Chcesz rozmawiać z innym posłańcem?

— Najszczęśliwszy jestem, gdy mogę mówić z tobą. Znamy się dobrze, nie ukrywamy przed sobą żadnych tajemnic. Donoszę ci zatem, iż jutro w południe przestaną działać zamknięcia ochronne. Pomaga mi w tem dzielny człowiek, zwany „Czarnym Tomem", który nienawidzi was, ach nienawidzi!

— Czy sądzisz, że usunięcie strefy obronnej wystarczy, ażeby ją przejść,

Wan roześmiał się:

— A czy ty sądzisz, że kto zdoła nam przeszkodzić? Od pół tysiąca lat nie wyrabiają w waszem mieście środków wybuchowych! — A walka wręcz! Czyż zdolny jest u was ktoś do niej! Pod całem miastem biegną korytarze i ludzie natury, którzy od dziesiątków lat drążyli ziemię, jak korniki drążą korę drzew, znajdą się kolejno i znienacka w każdym waszym domu i będą mordować was bez przebaczenia i bez litości, gdy my już znajdziemy się na ulicach. Można było wziąć się do obrony, lecz dziś zapóźno stary przyjacielu.

— A gdybym zechciał obiecać wam swobodny dostęp do dobrodziejstw i wiedzy, a nawet jednemu z was, — nie tobie — udział w Radzie Magów?

— Odpowiedziałbym ci wówczas, iż łatwym waszym łupem staliby się moi ludzie nieuczeni i niepiśmienni. Jest w nich w tej chwili potężny wylew brutalnej siły, który jak wzburzona fala opadłaby rychło pod działaniem chytrego intelektu. Podam ci jednak sposób ocalenia waszych mieszkańców.

— Jaki?

— Niech opuszczą swoje miasto wszyscy mężczyźni, jak są... Niech idą w bory na głód i trud, niech ruszą gdzie chcą na cztery wiatry, nie niszcząc niczego, a pozostawiając jedynie kobiety swoje i dziewczęta. Pozwolę odejść wówczas nawet tobie, byś zajął miejsce starego mnicha i dokończył pobożnego życia wśród opustoszałej waszej osady.

— A jeśli nie uczynią tego?

— Klnę się na mnie i na moich ludzi, że jednej duszy żyjącej nie będzie u was jutro do wieczora. Niech spróbują walki zatem, a zobaczymy kto mocniejszy! Gdybym wypuścił ich, „barbarzyńcy" moi nie przyjęliby tego bez szemrania. Obiecywali sobie powódź krwi, która na przywitanie ich ozdobi domy miasta. Żałuję jednak, iż wiadomościami temi musiałem nieco zmartwić cię, przyjacielu.

Andrzej nie odpowiadał, więc Wan zaniepokoił się:

— Zastrzegałeś się, iż mnie nie dopuścisz nawet do Rady Magów. Czy masz prawo stawiać jeszcze jakieś warunki

Wola odparł cicho i spokojnie:

— Poraz ostatni, Wanie, spróbowałem powiązać nasze światy. Ongi jako obcy przybysz zdołałem ruszyć stojące maszyny w Mieście Światłości, dziś spróbuję jeszcze poruszyć serca jego mieszkańców. Mam do wyboru teraz albo to, iż zbroczone krwią ręce nasze zagaszą dla krótkiego dostatku całą wiedzę i piękno, którą ludzkość zdołała uzyskać przez dziesiątki tysięcy lat, albo walkę bez przebaczenia. Jutro w południe jeśli dowiem się, iż nie działają ochronne zamknięcia, zginę sam lub ocalę nasze miasto.

Wan nie odrzekł nic. Odsłonił wejście namiotu i zawołał na zbrojnych, którzy tam czekali.

— Odprowadźcie do samolotu posłańca Rady Magów!

XLVII.

Gorączkowe, targające nerwami ruch i gwar płynęły po ulicy, a odgłos ich, wyolbrzymiony w ciszy nocnej wbiegał do spokojnego mieszkania Egina.

Przed chwilą przybył tu Andrzej. Dydektor urządzeń publicznych spoglądał zamyślony na jego twarz, rozpaloną podnieceniem i pytał się nie okazując żadnego wzruszenia:

— Wiedzą już zatem wszystko?

— Ostatni był czas, by zawiadomić ich o tem.

Mały fejleton.

ZAGRZEBANE SKARBY.

Nieobliczoną dotąd dokładnie jest ilość okrętów, które wiozły szlachetne kruszce i drogie kamienie, a uległszy rozbiciu, razem z tymi skarbami spoczywają na dnie mórz i oceanów całej kuli ziemskiej, podniecając fantazyę ludzi, pragnących je stamtąd wydobyć.

Sprawą tą zajął się pewien Amerykanin, nazwiskiem Ralf Paine, w książce pod tytułem: „Księga zagrzebanych skarbów", w której daje przegląd wszystkich tych bogactw. co do których wiadomo, że poszły na dno morskie razem z okrętami.

Olbrzymie ilości złota i srebra znajdowały się na statkach sławnej hiszpańskiej „armady" oraz na tych, które przewoziły złoto i srebro z Ameryki do Hiszpanji, a które, ścigane przez statki nieprzyjacielskie, zostały albo przez swych dowódców wysadzone w powietrze, albo kulami nieprzyjaciela zatopione.

Największy jednak skarb, jaki kiedykolwiek poszedł na dno morza, znajduje się w zatoce Vigo, gdzie w 1702 r. zatonęło kilka statków, wiozących sztaby złota ogólnej wartości 25 miljonów funtów szterlingów.

Wprost nieobliczone skarby wiózł statek „St. Andrew" zatopiony w jednej z małych zatok Kornwalii. Znajdują się wśród nich sztaby złota i srebra, srebrne serwisy, drogie kamienie, kosztowne zbroje, gobeliny, i t. d. — co wszystko należało do króla portugalskiego.

W zatoce Tobermory leży na dnie statek „Florencia", który wiózł sztaby złota wartości 4 miljonów funtów szterlingów.

Niezliczone są też skarby, jakie zakopali w rozmaitych punktach Ameryki południowej rozbójnicy morscy w XVI—XVIII w. Jednym z tych punktów są Wyspy kokosowe, gdzie wiadomo napewne, że piraci zagrzebali zrabowane skarby wartości 12 miljonów dolarów, innym — wyspa Trinidad, dokąd zorganizowano już kilkanaście wypraw na poszukiwanie skarbów, lecz, jak dotąd nic one nie znalazły.

Ponieważ niemieckie łodzie podwodne potopiły podczas wojny światowej mnóstwo statków w pobliżu Anglji, przeto, jak twierdzi Paine, „morze przy brzegach angielskich wybrukowane jest złotem".

Poszukiwania za tymi skarbami przyniosły dotąd marne tylko wyniki. Nie odstrasza to jednak poszukiwaczy, którzy tworzą teraz nawet towarzystwa akcyjne, celem zgromadzenia środków, potrzebnych przy tego rodzaju poszukiwaniach, związanych z wielkiemi trudnościami technicznymi.

PARYŻ PRZESTAJE WZRASTAĆ.

Ostatni spis ludności — pisze paryski „Matin" — przyniósł paryżanom ciekawą nowość. — Oto Paryż przestał wzrastać.

W 1881 r. Paryż liczył 1,696.000 mieszkańców, a w pięćdziesiąt lat później, tj. w 1911 r., podskoczył do liczby 2,888.000, gdy tymczasem w ciągu ostatnich lat dziesięciu ludność jego zwiększyła się zaledwie o 18.000 głów.

Zjawisko to tłumaczy się ulepszeniem komunikacji. Gdy Francja zaczęła okrywać się siecią linji kolejowych, to ludność prowincji, korzystając z tego napływała gromadnie do Paryża, gdy zaś następnie powstawało coraz więcej kolei miejskich i podmiejskich, to znów paryżanie, korzystając ze znakomitego ułatwienia komunikacji, zaczęli wynosić się ze śródmieścia do okolic podmiejskich. Dowodem tego jest obliczenie, że gdy w 1861 r. okolice podmiejskie Paryża, jak Neuilly, Boulogne sur Seine, Clichy i inne liczyły 257.000 mieszkańców, to obecnie liczą ich 1,600.000!

Objaw ten uważają hygieniści za bardzo pocieszający, dowodzi bowiem dążenia do poprawy stosunków zdrowotnych, tak fatalnych w miastach przeludnionych.

Egin wydął pogardliwie wargi.

— Przygotowani zatem są, by walczyć lub umierać?

— Zobaczymy to jutro. Ranek dopiero rozjaśni nasze położenie.

— Za silne to dla naszych czasów, za silne! Czyż nie słyszysz sam patetycznego dźwięku tych słów: „walka, śmierć lub zwycięstwo"? Wykreśliliśmy je z życia, a co mamy w niem, patrz!

Podniósł się. zbliżył do ściany i dotknął się jej, a pokój zalało cudowne światło błękitne.

— Oto nasze istnienie... Spójrz jak ten blask rozdziela się w czarodziejskie półtony, jak delikatnie ściele się w miękkości moich sprzętów, jak wytwo na mgła przysłania zbyt żywe połyski bronzów czy ram złoconych. I ty mówisz, że tutaj czerwoną barwą mogłaby wpłynąć krew! Nie mów o tem! Wszak obrazy podobne dobre są jedynie dla histerycznych dziewek w świątyni Astarty!

Zaśmiał się. Nie wydał wyrazem twarzy, czy żartuje czy mówi poważnie.

— Opowiadaj mi jednak o tem, co widziałeś!

— Nie bądź tak niecierpliwy! Najpierw chcę od ciebie posłyszeć, co dzieje się! Co czyni Wolfson?

— To samo, co inni członkowie Rady Magów. Kazali przygotować eskadrę samolotów. przenieść na nie rzeczy najbardziej potrzebne w podróży i gotowi są w razie niebezpieczeństwa opuścić miasto. Na razie zajęcie to zaprząta ich myśl zupełnie. Każdy czyni to, co uważa za potrzebne. Ofiarowałbym ci swój samolot. ale wiem. że rozporządzasz statkiem powietrznym Bunary.

— Nie żartuj. Eginie!

— Nie żartuje bynajmniej. Śmierć nie przeraża mnie i nie lękam się zginąć razem ze swojem miastem, bez którego nie rozumiem życia, ale chciałbym, by ludzkość nasza, nim upadnie, dokonała jeszcze największego swego dzieła i byś młodość swą, miłość i wiedzę naszą zaniósł gdzieś bodaj na odległego planetę, by duch ludzki odżył, odżył nieśmiertelnie.

Andrzej przerwał mu niechętnie:

— Na razie winniśmy bronić bytu swego na ziemi. Nie rozumiem was! Dlaczego z góry przypuszczacie przegraną?

— Dlatego, że Dr. Magnet nie wymyślił jeszcze napoju męstwa i że muszą zabić nas własne nerwy i własna słabość.

Wziął w rękę małą czarkę kryształową. — Zdawała się ona zaprzątać teraz całą jego uwagę.

— Przypatrz się, jak to pięknie zrobione — rzekł, podając ją Woli. — Mistrz, który wykonał ją, nazywał się...

— Oszaleję! — zawołał Andrzej. — Zabijasz mnie swym spokojem!

Zlekka szyderczo spojrzały nań oczy Egina.

— Zapominasz się... Barbarzyńca odezwał się w tobie, przyjacielu! Czyż nie wiesz, iż w każdem położeniu można rozmawiać z całym spokojem i że jedno piękno linji więcej może zawierać w sobie treści, niż byt lub niebyt naszego miasta. Nie chcę jednak drażnić cię więcej. Opowiedz mi jeszcze, czy co ciekawego dzieje się, czy warto wychodzić z domu? Co robi ogół mieszkańców?

— Przejeżdżając teraz samochodem widziałem liczne rzesze przed otwartym na nowo kościołem Chrystusowym. Modlą się, a w głębi widziałem świece, jarzące się z dwóch stron ołtarza. Przyszli tam dzisiaj nawet ludzie od dawna niewierzący, a odwołujący się do pomocy niebios. Inni wypełnili świątynie rozkoszy gdzie kobiety, lekceważąc sobie niebezpieczeństwo, gotują się już podobno na przyjęcie nieprzyjaciół, a tymczasem goszczą tych, co odwiedzili je dzisiaj jeszcze. Ogromna część mieszkańców jednak dała mi namówić się do jutrzejszej obrony. Niektórzy gorętsi wyszli na przedmieścia, śledząc i goniąc z zajadłością „ludzi natury". Niewielkie jeszcze dało to wyniki. Udało mi się już jednak rozstawić straże wokół miasta, oddaliśmy im resztę broni, którą odnaleźliśmy w starym arsenale i jesteśmy gotowi do obrony.

Lekki podziw odmalował się w oczach

— I to wszystko zdołałeś sprawić w ciągu kilku godzin?

— Jutro pokaże, czy dokonam więcej.

— Zdołałeś zatem większość mieszkańców naszych ożywić i zapalić! I stało się to w tak krótkim czasie. Czy sądzisz jednak, że zapał słów twoich działać będzie po przyjściu rozkosznego świtu? Czy nie przypuszczasz, że błogość powietrza powoli przypomni im, że potrzebny jest sen, a niebezpieczeństwo, które wyolbrzymiła noc, nie zblednie naraz w ich oczach? Czy po cichu nie poczną rozchodzić się do domów, zdając jeden na drugiego obowiązek troski o wysokie cele i nie przemoże w nich wiara, że miasto nasze jest wieczne, a obawy twoje chorobliwem majaczeniem i złudą fantastyczną?

— Mogą wyjść na wieże lub choćby pojechać koleją powietrzną i sprawdzić, czy istnieje nieprzyjaciel?

— Lękam się, iż przypomną sobie, iż przez pięćset lat nikt obcy nie zdołał dostać się do miasta. Pomyślą sobie także, iż znowu znajdzie się ktoś, kto obroni ich, gdy będą wypoczywać błogo i spokojnie. Przypomną sobie również. że istnieje wieża Nella...

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wydawca; za „Głos Narodu“ Spółka Wydawnicza z ogran. odpowiedz. K. Holeksa. — Redaktor naczelny i odpow. Jan Matyasik.
Drukarnja „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.